

Śniadanie Wielkanocne w Opolu. Do wspólnego posiłku zaproszeni zostali wszyscy mieszkańcy **str. 2**



FOT. LUKASZ BIERNACKI

Jan Lange miał trzy żony i 70 narzeczonych, a bezradna policja próbowała przypisać mu wiele niewyjaśnionych zbrodni. **str. 9**

POD PARAGRAFEM

nto

NOWA TRYBUNA OPOLSKA

Czwartek
2.04.2026

Nr 77 (10 019)

www.nto.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

To był żart na prima aprilis. Wymyśliliśmy ślinowe testy na niewierność **str. 2**

Pijany i bez prawa jazdy za kółkiem. Obywatelskie zatrzymanie w Nysie **str. 5**

Kolejna wojenna mogiła, pochowano w niej 32 żołnierzy **str. 5**

Nr ISSN1230-6134

Nr indeksu 348-252



SPORT

Siatkarki z Opoli napisały historię. Po raz pierwszy powalczą o medale **str. 16**

FOT. WIKTOR GUMIŃSKI

TAŚMY ADAMA GOMOŁY TO PIERWSZY WYROK W TEJ SPRAWIE

Poseł ma przeprosić, bo przegrał w sądzie

Mateusz Majnusz
mmajnusz@nto.pl

Poseł Adam Gomoła przegrał proces o naruszenie dóbr osobistych. Bez dowodów publicznie wskazał Witolda Rożałowskiego jako uczestnika nagrania tzw. „taśm Gomoły”. Sąd Okręgowy w Opolu uznał te słowa za nieprawdziwe i nakazał przeprosiny.

To ciąg dalszy głośnej publikacji Nowej Trybuny Opolskiej, w której ujawniliśmy stenogram rozmowy Adama Gomoły z Andrzejem Małkiewiczem. Wynikało z niej, że kandydat na lidera listy do sejmiku miał wpłacić 20 tys. zł nie na konto komitetu wyborczego, lecz na rachunek prywatnej firmy powiązanej z bliską współpracownicą posła.

Po wybuchu afery Gomoła próbował budować narrację o prowokacji.

W wywiadzie dla Onetu przekonywał, że rozmowa została zarejestrowana z udziałem „osób trzecich”, które miały stać za całą operacją.

Na pytanie dziennikarki, kto miał być tą osobą, wskazał jednoznacznie.

- To Witold Rożałowski, dyrektor gabinetu biura starosty krapkowickiego - Macieja Sonika - odpowiedział Gomoła.

Rożałowski natychmiast skierował sprawę do sądu. Wyrok zapadł 30 marca 2026 roku. Sąd Okręgowy w Opolu nie miał wątpliwości. Twierdzenia posła nie znalazły odzwierciedlenia w faktach.

Gomoła musi opublikować przeprosiny na swoim oficjalnym profilu na Facebooku oraz wykupić płatne ogłoszenie na portalu Onet na 14 dni. W jego treści ma przyznać, że przekazał nieprawdziwe informacje.

- Cieszę się, że w końcu, po dwóch latach, ta sprawa została zakończona. Od pana posła Gomoły oczekiwałem po prostu przeprosin - zwykłego słowa „przepraszam”. Uważam, że każdy może popełnić błąd, ale jeśli już do niego dojdzie, trzeba wziąć odpowiedzialność za swoje słowa. Tym bardziej że poseł mógł działać pod wpływem emocji, w związku z trudną sytuacją polityczną i medialną po publikacji tzw. taśm Gomoły - tłumaczy Witold Rożałowski, który nie chce spekulować o motywach posła.

- Podczas naszej rozmowy telefonicznej, kiedy zarzucił mi udział w nagrywanej rozmowie, jasno powiedziałem, że to nieprawda. Poseł Gomoła odpowiedział jednak, że „jest tego pewny, ponieważ tak przekazała bliska mu osoba”. - dodaje.

Czytaj str. 2

Kędzierzyńscy radni przeciwni nocnej prohibicji

Po długiej i momentami dość ostrej dyskusji, rada miasta Kędzierzyn-Koźle odrzuciła w głosowaniu projekt uchwały o ograniczeniu nocnej sprzedaży alkoholu **str. 3**

Projektant skazany na 3 lata więzienia. Jest wyrok w sprawie katastrofy budowlanej w Paczkowie **str. 4**

Nocna spowiedź dla zabieganych. Konfesjonały będą dostępne do późnych godzin **str. 4**



Poseł publicznie wskazał Witolda Rożałowskiego jako uczestnika nagrania. Sąd nie dał temu wiary.

FOT. ARCHIWUM NTO/KOLAZ MM

Jutro w naszej gazecie PULS

- Faryzeusze, saduceusze, esseńczycy. Religijna panorama Palestyny za czasów Chrystusa
- Prof. Stanisław S. Nicieja - Moje Kresy

Zamów prenumeratę

Nowa Trybuna Opolska
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nto.pl



Za przygotowanie spotkania odpowiadały: Urząd Miasta Opola, MOPR oraz Opolski Oddział Okręgowy PCK.

Śniadanie Wielkanocne w Opolu to już tradycja

Łukasz Biernacki
lbiernacki@nto.pl

W menu znalazły się tradycyjne świąteczne przysmaki w tym m.in. klasyczny żurek, „kielbasa rycerska”, jajecznicza, jak i ogromna ilość rozmaitych słodkości.

Opolski rynek wypełnił się w przedświąteczną środę (1.04) setkami mieszkańców, którzy wzięli udział we wspólnym Śniadaniu Wielkanocnym.

- Życzę wszystkim, aby w te święta skupić się na sprawach najważniejszych. Życzę Wam abyście pamiętali o tych wielkich wartościach, które tak naprawdę tworzą nas, dają nam siłę i wiarę do tego, żeby codziennie trudności pokonywać, być razem z sobą i szanować drugiego człowieka - powiedział do zgromadzonych prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski.

Uczestników i przygotowane potrawy pobłogosławił biskup pomocniczy Diecezji Opolskiej.

- Nie ma takiej historii, naznaczonej rozczerwaniem i bez nadzieją, która nie mogłaby być nakarmiona nadzieją. Ale czym jest źródło tej nadziei. Bo nie jest nią najsmaczniejsza wielkanocna potrawa, chociaż będzie sycić nasze ciała. Nie jest nią też drugi człowiek, chociaż cenimy sobie jego bliskość. Źródłem tej nadziei nie jest też to spotkanie, mimo że za jego organizację jesteśmy bardzo wdzięczni. Źródłem nadziei jest zmartwychwstanie Jezusa, o którym te świąteczne potrawy i radość naszego spotkania ma nam przypomnieć, byśmy pięknie tę tajemnicę przeżyli w najbliższych dniach - przypomniał Opolanom biskup Waldemar Musioł.

Nowa Trybuna Opolska była patronem medialnym śniadania.

Ślinowe testy na niewierność to był primaaprilisowy żart

Mirela Mazurkiewicz
mmazurkiewicz@nto.pl

Ci, którzy uwierzyli, a mają na sumieniu skok w bok, pewnie odetchnęli właśnie z ulgą. Nie muszą zakopywać szczoteczek do zębów w ogródku ani trzymać ich pod kluczem, by nie zostać przyłapanym.

- Po publikacji kilkoro klientów faktycznie pytało o te testy. Od rana dostawałam też SMS-y w tej sprawie od znajomych. Niektórzy niby nie uwierzyli, ale miałam wrażenie, że sondują moją reakcję, by sprawdzić, czy one faktycznie istnieją - śmieje się Karolina Kułaga, farmaceutka z apteki „Na Dobre i na Złe” przy ul. Szarych Szeregów w Opolu, która była współautorką żartu.

Farmaceutka razem z wtajemniczonymi w nasz sekretny plan koleżankami poszła o krok dalej - przekonała pielęgniarki z przychodni, w której pracuje, że - z uwagi na duże zainteresowanie - wkrótce pacjenci będą mogli wykonać testy również w ich placówce, a wynik skonsultować z lekarzem.

- Pielęgniarki robiły coraz większe oczy ze zdumienia, ale widocznie byłyśmy przekonujące, bo uwierzyły - relacjonuje farmaceutka. - Na co dzień zajmujemy się poważnymi tematami ludzkiego zdrowia, ale lekarze nie od dziś mówią, że śmiech to zdrowie,



Liczymy na to, że uśmiechnęliście się czytając o testach na niewierność i zapewniamy, że to był ostatni wyssany z palca news. Przynajmniej do następnego roku.

dlatego mamy nadzieję, że pacjenci dobrze się bawili i wybaczą nam ten niewinny żart.

Wczoraj poinformowaliśmy, że furorę w opolskich aptekach robią testy na niewierność, które - na podstawie analizy śliny - pozwalają wykryć, czy testowany partner nie całował się z inną osobą. Za ich popularnością - jak przekonywaliśmy Was - drodzy czytelnicy - stało krążące w sieci wideo, nagrane przez jedną z influencerów, które w ciągu kilku dni osiągnęło 5 mln wyświetleń. Kobieta relacjonowała w nim, że test śli-

nowy pozwolił udowodnić zdradę jej partnera i przypieczętował rozstanie.

- Od tygodnia nie ma praktycznie dnia, żebyśmy nie sprzedawali kilkunastu takich zestawów - przekonywała w naszej relacji farmaceutka Karolina Kułaga. - To pokazuje potęgę social mediów, bo wcześniej nikt o nie nie pytał, choć te testy nie są nowością na rynku.

Problem w tym, że zarówno influencerka, jak i testy zostały przez nas wymyślone. Aby przekonać co bardziej podejrzliwych odbiorców, że

testy faktycznie istnieją, przygotowaliśmy nawet materiał wideo z apteki. Żałujemy, że nie nagraliśmy tego, co działo się za kulisami, bo reakcje pacjentów, którzy przyglądali się naszej realizacji, były bezcenne. Na twarzach niektórych osłupienie mieszało się z niedowierzaniem, inni byli gotowi kupić test na próbę, ale zdarzali się i tacy, którzy błyskawicznie przejrzyli nasz plan i wiedzieli, że to muszą być przygotowania do jednego dnia w roku, kiedy kłamstwo uchodzi na sucho. Nagranie nadal dostępne jest na portalu nto.pl. ©©

Pogoda w regionie

Dzisiaj



MIN 2°C MAX 9°C

Barometr 1017 hPa

Wiatr pn.- zach. 7 km/h
Biomet obojętny

Wielki Piątek

MIN 1°C MAX 11°C



Wielka Sobota

MIN 0°C MAX 14°C



Niedziela Wielkanocna

MIN 4°C MAX 19°C



Zachmurzenie na ogół duże, lokalnie opady deszczu

Posel przegrał w sądzie i teraz musi przeprosić

dokończenie ze str. 1
Mateusz Majnusz

Posel Gomoła, bez dowodów, publicznie wskazał Witolda Rożałowskiego jako uczestnika nagrania tzw. „taśm Gomoły”. Sąd Okręgowy w Opolu uznał te słowa za nieprawdziwe i nakazał przeprosiny.

Rożałowski podkreśla, że jedno zdanie wypowiedziane w ogólnopolskim medium przełożyło się na konkretne konsekwencje. Wywiad ukazał się cztery dni przed wyborami w 2024 r.

- Musiałem długo tłumaczyć się w swoim środowisku. Jestem samorządowcem, kandydowałem w wyborach samorządowych, a publikacja pojawiła się zaledwie chwilę przed głosowaniem. To mi zaszkodziło, bo nie miałem realnej możliwości odniesienia się do zarzutów. Posel rzucił moje nazwisko, a konsekwencje odczuwałem przez długi czas. Natychmiast zauważyłem zmianę w zachowaniu otoczenia, nawet bliskich mi osób. Tłumaczenie się z czegoś, czego się nie zrobiło, jest bardzo trudne. Uważam, że miało to

wpływ na sferę osobistą i zawodową, również na mój wynik wyborczy. Trudno oczekiwać poparcia dla osoby, którą łączy się z rzecką prowokacją wobec posła. Ludzie się ode mnie odsunęli, przestali mi ufać i ostatecznie nie zdobyłem mandatu radnego Gminy Krapkowice. Pamiętajmy też, gdzie ukazał się ten wywiad. Był to jeden z największych i najpopularniejszych portali informacyjnych w Polsce - podsumowuje Witold Rożałowski. Poprosiliśmy posła Adama Gomołę o komentarz do wyroku. Mimo przegranej w są-

dzie polityk nadal podtrzymuje narrację o prowokacji.

- Złożyłem wniosek o udostępnienie uzasadnienia wyroku - poinformował.

Jak zaznacza, jego zdaniem sprawa wciąż nie została wyjaśniona.

- Złożyłem obszernie wyjaśnienia i argumentację w sprawie, a także skierowałem pytania do świadków. Uzasadnienie może pomóc zrozumieć, kto uczestniczył w prowokacji. Po tym będą decydował o dalszych krokach - dodaje poseł Polski 2050 Adam Gomoła. ©©

KĘDZIERZYN-KOŹLE ALKOHOL NADAL BĘDZIE MOŻNA KUPOWAĆ NOCĄ W PUNKTACH, KTÓRE MAJĄ KONCESJĘ

U nich nie będzie nocnej prohibicji

Tomasz Kapica
tkapica@nto.pl

Po długiej i momentami ostrej dyskusji, rada miasta Kędzierzyn-Koźle odrzuciła projekt uchwały o ograniczeniu nocnej sprzedaży alkoholu.

Nocnej prohibicji w Kędzierzynie-Koźlu nie będzie. Podczas wtorkowej sesji, 31 marca, radni odrzucili projekt uchwały, który zakładał ograniczenie sprzedaży alkoholu przeznaczonego do spożycia poza miejscem zakupu. Za przyjęciem uchwały głosowało 6 radnych, przeciw było 12, a 3 osoby wstrzymały się od głosu. Tym samym temat, który od miesięcy wracał w lokalnej debacie, na razie został zamknięty.

Sprawa nie pojawiła się nagle. W Kędzierzynie-Koźlu dyskusja o ograniczeniu nocnej sprzedaży alkoholu toczy się co najmniej od 2024 roku, kiedy temat zaczął mocniej podnosić radny Fabian Pszon (PiS). Później do magistratu trafiła także petycja w sprawie rozważenia takiej uchwały, a projekt for-



Radni opowiedzieli się przeciwko wprowadzeniu ograniczeń w handlu alkoholem. Mieszkańcy nadal będą mogli go kupować także późnym wieczorem i w nocy.

malnie pojawił się w miejskim obiegu dokumentów. Wcześniej sprawa była też opiniowana na komisji, gdzie nie uzyskała poparcia większości.

Przeciwnicy projektu przekonywali, że brakuje twardych, lokalnych danych, które jednoznacznie pokazywałyby, że nocna sprzedaż alkoholu jest

w mieście źródłem konkretnych problemów na tyle dużych, by wprowadzać ograniczenia dla wszystkich. Podczas sesji padały też argumenty, że mieszkańcy i tak zaopatrywaliby się wcześniej, więc uchwała nie zlikwidowałaby problemu, a jedynie przesunęłaby zakupy na wcześniejsze godziny.

Mocno wybrzmiał także argument o zbyt daleko idącej ingerencji samorządu w codzienne życie mieszkańców i działalność przedsiębiorców.

- Wygrał zdrowy rozsądek - komentuje radny Marek Piasecki.

Część radnych zwracała uwagę, że realnie skutki

uchwały odczułaby niewielka liczba punktów handlowych, głównie stacje paliw i nieliczne sklepy działające późno w nocy. W ocenie przeciwników projekt był więc nie tylko wątpliwy co do skuteczności, ale też wybiórczy.

Zwolennicy nocnej prohibicji mieli jednak własne, równie mocne argumenty. Przekonywali, że samorząd nie rozwiąże całego problemu uzależnień, ale może ograniczyć dostępność alkoholu tam, gdzie najczęściej dochodzi do impulsywnych zakupów, awantur i nocnych ekscesów. Wskazywano też na porządek publiczny, bezpieczeństwo oraz codzienny komfort mieszkańców, szczególnie tych, którzy mieszkają w pobliżu sklepów i punktów sprzedaży działających do późna.

Jednym z radnych opowiadających się za uchwałą był Michał Nowak, który podkreślał, że alkohol pozostaje realnym problemem także w Kędzierzynie-Koźlu i nie należy go bagatelizować tylko dlatego, że skala zjawiska nie przypomina naj-

wiekszych polskich miast. Z kolei zwolennicy ograniczeń zwracali uwagę, że nocna sprzedaż alkoholu nie służy „zwykłym zakupom”, lecz najczęściej osobom, które chcą po prostu dokupić kolejne butelki po godzinie 23.

W tle tej debaty był też szerszy kontekst. Podobne rozwiązania obowiązują już w wielu polskich miastach, a temat regularnie wraca również w województwie opolskim. Samorządy od kilku lat testują takie ograniczenia jako sposób na walkę z zakłócaniem ciszy nocnej, dewastacją przestrzeni publicznej i przemocą związaną z nadużywaniem alkoholu.

Decyzja rady oznacza, że obecne zasady pozostają bez zmian. Alkohol nadal będzie można kupować nocą w punktach, które mają do tego uprawnienia. To jednak wcale nie musi oznaczać końca sprawy. Jeśli temat znów wróci w formie nowej uchwały, z poprawionym uzasadnieniem albo mocniejszym zapleczem statystycznym, dyskusja może rozgorzeć na nowo. ©©

REKLAMA

0011491984



Fundusze Europejskie
dla Opolskiego



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



OPOLSKIE

Nr umowy o dofinansowanie: FEOP.02.03-IZ.00-0026/24

Data podpisania umowy o dofinansowanie: 18.07.2025 r.

Fundusz: Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego

Program: Fundusze Europejskie dla Opolskiego 2021-2027

Lider projektu: Związek Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczpospolitej Polskiej

Partnerzy projektu:

- Gmina Biała, Gmina Bierawa, Gmina Chrzastowice, Gmina Dobrzeń Wielki, Gmina Głogówek, Gmina Gogolin, Gmina Grodków, Gmina Jemielnica, Gmina Kędzierzyn – Koźle,
- Gmina Kluczbork, Gmina Krapkowice, Gmina Lewin Brzeski, Gmina Lubsza, Gmina Łubniany,
- Gmina Murów, Gmina Namysłów, Miasto Opole, Gmina Ozimek, Gmina Paczków, Gmina Pakosławice, Gmina Popielów, Gmina Praszka, Gmina Radłów, Gmina Skarbimierz, Gmina Strzelce Opolskie,
- Gmina Świerczów, Gmina Strzeleczyki, Gmina Turawa, Gmina Ujazd, Gmina Walce, Gmina Wołczyn,
- Gmina Zawadzkie, Gmina Zdieszowice, Województwo Opolskie

Wartość projektu ogółem: 21 969 520,00 PLN

Wartość wydatków kwalifikowalnych: 21 969 520,00 PLN

Dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej: 17 200 000,00 PLN

Okres realizacji projektu: 2.12.2024 r.- 31.12.2026 r.

ZAKRES PROJEKTU:

- zakup 39 szt. lekkich samochodów ratowniczo-gaśniczych dla 39 jednostek OSP w regionie;
- działania edukacyjne i informacyjne skierowane do mieszkańców regionu dotyczące właściwych postaw ekologicznych związanych z klimatem i ochroną zasobów wodnych oraz właściwych zachowań w sytuacjach katastrof naturalnych, zagrożeń ekologicznych czy epidemiologicznych.

GRUPY DOCELOWE:

- strażacy z jednostek OSP, do których trafi zakupiony sprzęt ratowniczy;
- mieszkańcy regionu - zakupiony sprzęt posłuży do realizacji działań dla ogółu społeczeństwa na rzecz ochrony życia, zdrowia i mienia na obszarze województwa opolskiego;
- dzieci, młodzież, dorośli i seniorzy z całego regionu – adresaci działań edukacyjnych.

Celem projektu jest rozwój potencjału służb publicznych działających na rzecz ochrony życia ludzkiego przed skutkami klęsk żywiołowych.

CELE SZCZEGÓŁOWE:

- zwiększenie skuteczności i szybkości reagowania służb województwa opolskiego (jednostek OSP włączonych do KSRG) w sytuacji zagrożeń;
- wzmocnienie potencjału jednostek OSP województwa opolskiego poprzez doposażenie w pojazdy i sprzęt niezbędny do przeciwdziałania i usuwania skutków katastrof;
- ochrona stanu środowiska naturalnego województwa opolskiego;
- poprawa bezpieczeństwa mieszkańców województwa opolskiego;
- podniesienie świadomości mieszkańców województwa w zakresie kwestii klimatycznych, adaptacji do zmian klimatu oraz ochrony zasobów wodnych.

Z SĄDU TO ANDRZEJ L. MIAŁ NAJWIĘKSZY WPŁYW NA KONSTRUKCJĘ, KTÓRA DOPROWADZIŁA DO TRAGEDII

Trzy lata więzienia dla projektanta

Mirela Mazurkiewicz
mmazurkiewicz@nto.pl

Zapadł wyrok w sprawie zawalenia się tarasu widokowego w Paczkowie w 2018 roku. Na ławie oskarżonych zasiadł projektant i trzech mężczyzn. Wszyscy usłyszeli karę bezwzględnej więzienia

To projektant budowli, zdaniem sądu, ponosi kluczową odpowiedzialność za zawalenie tarasu widokowego w Paczkowie, w wyniku którego zginęła młoda kobieta, a dwie kolejne osoby zostały ciężko ranne.

- Pokrzywdzeni weszli na tę konstrukcję w przekonaniu, że jest ona bezpieczna. Nie była. Oskarżony Andrzej L., czyli projektant, przyjął na siebie zbyt wiele. W odczuciu sądu nie kierowała nim chęć zapewnienia bezpieczeństwa, ale raczej osiągnięcia osobistego sukcesu, kariery, wypromowania się - uzasadniał sędzia Robert Mieltski z Sądu Okręgowego w Opolu, przed którym toczył się proces. - To on rozwiązywał wszystkie problemy, które pojawiały się na budowie, niejako narzucał swoją wolę pozostałym uczestnikom procesu budowlanego oraz wykonawcy. A oni z niezrozumiałych powodów to akceptowali. Podstawowym błędem wykonawcy było to, że w ogóle zajął się tą budową, choć nie był do tego przygotowany.

Spacer zakończony tragedią

Dramat rozegrał się 2 września 2018 r. Wczesnym popołudniem, na drewnianym tarasie widokowym usytuowanym na murach obytownych

Paczkowa, przebywało pięć osób. W pewnym momencie konstrukcja zawaliła się, a trzy osoby runęły w dół z wysokości ponad siedmiu metrów wraz z elementami ścieżki widokowej. Wskutek odniesionych obrażeń 37-latką Justyna Sobieszczyk zmarła, a dwie inne osoby doznały ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Choć od wypadku minęło ponad 7,5 roku Waldemar Sobieszczyk z Grodkowa często wraca myślami do dnia, w którym stracił żonę, a jego wkraczający w dorosłość syn - matkę. On sam został poważnie ranny, a skutki tego odczuwa do dziś. Tamtej niedzieli w Paczkowie odbywały się dożynki wojewódzkie, połączone z wyborem najpiękniejszej korony żniwnej. Zdecydowali z żoną, że pojadą i przy okazji spotkają się z mieszkającą w miasteczku znajomą. Postanowili, że porozmawiają przy kawie w lokalu nieopodal tarasu. Krótce przed ich przyjściem siąpił deszcz, więc kelner poprosił o kilka minut na wytarcie stolików. Na swoje nieszczęście postanowili wykorzystać ten czas, by sprawdzić, jaki widok rozciąga się z tarasu.

Śledczy ustalili, że zarówno na etapie projektowania ścieżki widokowej, jak i jej wykonania doszło do licznych uchybień, które doprowadziły do fatalnych w skutkach wydarzeń. Biegła z zakresu budownictwa stwierdziła m.in., że zastosowano belki o mniejszym przekroju, a także użyto krótszych oraz cieńszych śrub zespalających zastrzały z elementami nośnymi, co dodatkowo osłabiło wytrzymałość konstrukcji. Dokonano też modyfikacji w zakresie rozmiarów konstrukcyjnych ta-



Śledczy ustalili, że zarówno na etapie projektowania, jak i wykonania ścieżki widokowej popełniono wiele uchybień.

rasu, a drewno użyte do konstrukcji ścieżki nie było impregnowane.

Nie wszyscy byli winni w równym stopniu

Proces w tej sprawie trwał ponad rok. Wyrok zapadł w środę, 1 kwietnia. Dr hab. Andrzej L., czyli projektant, który realizował również obowiązki w ramach nadzoru autorskiego, choć nie miał do tego uprawnień, został skazany na karę 3 lat bezwzględnej więzienia. Dodatkowo musi zapłacić na rzecz pokrzywdzonych łącznie 175 tys. złotych nawiązek oraz ma pięcioletni zakaz zajmowania stanowisk związanych z wykonywaniem samodzielnych funkcji technicznych w budownictwie.

Wraz z cenionym projektantem na ławie oskarżonych zasiadł również wykonawca Władysław K., inspektor nad-

zoru inwestorskiego Jan S. oraz Grzegorz W., który na zlecenie gminy Paczków wykonywał ocenę stanu technicznego budowli na kilka miesięcy przed jej zawaleniem się.

Władysław K. oraz Jan S. usłyszeli wyroki jednego roku i 6 miesięcy więzienia. Każdy z nich musi też zapłacić nawiązki w wysokości 120 tys. złotych. Inspektor nadzoru inwestorskiego, podobnie jak projektant, ma 5-letni zakaz zajmowania stanowisk związanych z wykonywaniem samodzielnych funkcji technicznych w budownictwie.

Wszyscy oskarżeni zostali skazani, ale w ocenie sądu to Andrzej L. miał największy wpływ na konstrukcję, która doprowadziła do tragedii. Sąd podkreślił w uzasadnieniu, że niemal wszystkie osoby, które odpowiadały za przyczynienie się do tej zdradzenia, nie posiadały właściwego wy-

kształcenia i wiedzy, dlatego nie mogły przeprowadzić tej inwestycji w sposób bezpieczny. Wyjątkiem był Jan S., czyli inspektor, który miał wiedzę, ale mimo wszystko - z nieustalonej przyczyny - godził się z tym, co narzucał projektant.

Szokujące ustalenia

W marcu 2018 roku, a więc na pół roku przed katastrofą budowlaną, gmina zleciła inspekcję stanu technicznego ścieżki widokowej. Grzegorz W. podjął się tego zadania, choć nie miał uprawnień, dlatego posłużył się uprawnieniami innej osoby, która nie miała o tym pojęcia. Oskarżony tłumaczył, że był w trudnej sytuacji życiowej i przyjmował wszystkie zlecenia, które mu się trafiały. W ocenie sądu zakończony właśnie proces pokazał, jak bardzo ryzykowne jest korzystanie z podobnych obiektów użyteczności publicznej, m.in. ze względu na to, jak są one dostrzegane po zakończeniu budowy.

- W tym przypadku okazało się, że ta ochrona jest żadna - mówił dosadnie sędzia Mieltski. - Dowodem na to jest czwarty oskarżony, czyli Grzegorz W., który - nie mając uprawnień - uzyskał zlecenie (od gminy) na przeprowadzenie przeglądu okresowego budowli i go przeprowadził. Konkluzja biegłych była taka, że gdyby ten przegląd przeprowadziła osoba kompetentna, do tej katastrofy prawdopodobnie by nie doszło, a obiekt zostałby wyłączony z użytkowania.

Grzegorz W. usłyszał najsurowszą karę, ponieważ dodatkowo odpowiadał za podrobienie dokumentów oraz

oszustwo. Sąd wymierzył mu łącznie 3 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz nakazał zapłatę 175 tys. złotych nawiązek na rzecz pokrzywdzonych.

W trakcie procesu pojawiły się szokujące doniesienia, że wcześniejsze przeglądy techniczne były przeprowadzane w podobny sposób, a katastrofa od dawna wisiała w powietrzu. Sąd zwrócił uwagę, że przyczyną takiego stanu rzeczy było m.in. zarezerwowanie na przeglądy zbyt małych kwot.

- To jest sytuacja, która nie powinna mieć miejsca, bo bezpośrednio zagraża życiu i zdrowiu ludzi - punktował sąd. - To był kolejny przegląd, który nie wykazał usterek konstrukcji, przez co nie doszło do zamknięcia obiektu, w efekcie czego doszło do wypadku, w którym ktoś stracił życie, a ktoś inny zdrowie.

Sąd, uzasadniając rozstrzygnięcie, podkreślał, że kary nie są represyjne, ale powinny powstrzymać lekkomyślność i niedbalstwo, które mogą mieć tragiczne skutki, jak ten w Paczkowie.

- Przyjmujemy ten wyrok z zadowoleniem. Obawiałem się, że kara będzie łagodniejsza - mówił tuż po jego ogłoszeniu Waldemar Sobieszczyk, który nie tylko stracił żonę, ale również zdrowie. Mężczyzna ma orzeczony znaczny stopień niepełnosprawności. - Tego dnia runęła nie tylko konstrukcja, ale także nasze życie. Byliśmy młodymi ludźmi z perspektywami i marzeniami na przyszłość. Kolejne lata okazały się wielką udręką, walką z kalectwem i elementami dnia codziennego, które musieliśmy z synem pokonywać sami.

Nocna spowiedź dla zabieganych. Konfesjonały długo będą dostępne

Marcin Żukowski
mzukowski@nto.pl

W wielu miejscach w Polsce, również w opolskich parafiach, od lat organizowana jest Noc Konfesjonałów. W Wielkim Tygodniu księża spowiadają wiernych w godzinach wieczornych i nocnych.

Pierwsza Noc Konfesjonałów odbyła się 2 kwietnia 2010 roku o godz. 21.37, co było formą hołdu dla Jana Pawła II w piątą rocznicę śmierci. Od tamtej pory organizowana jest cyklicz-

nie w okresie tuż przed Wielką nocą. W inicjatywie bierze udział sporo ponad 100 parafii w Polsce. W tym również kilka wspólnot parafialnych w naszym regionie.

Każdy katolik jest zobowiązany przystąpić do Komunii świętej w okresie Świąt Wielkiej Nocy - tak wynika z Przykazań Kościelnych. Drugim obowiązkiem jest spowiedź przynajmniej raz w roku. W związku z tym każdego roku w czasie Wielkiego Tygodnia kolejki wiernych ustawiają się przy konfesjonałach są wyjątkowo długie. Uwzględ-

niając to, a także pędzący tryb życia współczesnego człowieka, pracę do późnych godzin, zaniebdywanie sakramentów, w wielu miejscach w Polsce organizowana jest nocna spowiedź. Wieczorna lub nocna pora sprzyja skupieniu.

Które parafie włączyły się w Noc Konfesjonałów 2026?

Z pewnością okazją do spowiedzi w Wielki Czwartek i Wielki Piątek zainteresowani znajdą w kilku opolskich wspólnotach, które są

uwzględnione na ogólnopolskiej „mapie nocnych konfesjonałów”: Opole-Półwieś, parafia pw. św. Michała, ul. Domańskiego 4; Wielki Piątek, godz. 20.00-23.00; Opole-Gosławice, parafia pw. św. Jana Nepomucena; Wielki Piątek od godz. 23.00 do północy; Dylaki, parafia pw. św. Antoniego, ul. Ozimska 56; Wielki Piątek, godz. 20.00-23.30; Otmuchów, parafia pw. św. Mikołaja i św. Franciszka Ksawerego, pl. Jana Pawła II 1; Wielki Piątek, od godz. 20.00 do północy; Wysoka, parafia pw. św. Floriana;

Wielki Czwartek 21:00 - 23:00, Wielki Piątek 21:00 - 23:00.

W Wielki Wtorek nocną okazją do spowiedzi mieli także wierni w Grobnikach koło Głubczyc.

Warto pamiętać, że nocna okazja do spowiedzi może być zaplanowana również w innych opolskich kościołach. Są parafie w regionie, w których będzie prowadzona nocna spowiedź, choć nie zgłosiły swojej aktywności do koordynatorów ogólnopolskich. Przez to nie są uwzględnione w ogólnopolskim harmonogramie. Aby mieć pewność,

czy dana parafia stwarza taką możliwość, warto sprawdzić informacje w ogłoszeniach zazwyczaj publikowanych na parafialnych stronach internetowych.

Możliwość spowiedzi w katedrze opolskiej

Sakrament pokuty i pojednania w konfesjonałach w katedrze opolskiej będzie sprawowany w następujących terminach: Wielki Czwartek (2 kwietnia): 13.30-16.30, Wielki Piątek (3 kwietnia): 9.00-16.30, Wielka Sobota (4 kwietnia): 9.00-15.00. ©©

Znaleziono zbiorową mogiłę ze szczątkami niemieckich żołnierzy

Łukasz Biernacki
lbiernacki@nto.pl

Szczałki 32 żołnierzy niemieckiej armii z czasów II wojny światowej odnaleziono na cmentarzu w Osowcu w powiecie opolskim. Kilko- ro z nich udało się też zidentyfikować.

Kilka dni temu badacze - specjaliści z Pracowni Badań Historycznych i Archeologicznych Pomost rozpoczynający prace na cmentarzu w Osowcu nie przypuszczali jeszcze, że uda im się odnaleźć szczątki tak dużej liczby osób.

- Według przekazów ustnych w dwóch oznaczonych grobach spoczywać miało 7 żołnierzy. Nasze badania natomiast ujawniły szczątki 32 żołnierzy niemieckich, przy których odnaleźliśmy 5 nieprzełamanych nieśmiertelników - informuje stowarzyszenie.

Jak się okazuje zbiorowa mogiła w tym miejscu miała najpewniej charakter wtórny.

- Oznacza to, że szczątki przeniesiono z pierwotnego



Skala znaleziska na cmentarzu w Osowcu jest znacznie większa od tej, której spodziewali się badacze.

miejsca pochówku i złożono ponownie w innej, najczęściej zbiorowej mogile. Zmarli i polegli w wyniku działań wojennych często byli grzebani w pośpiechu, w prowizorycznych grobach. Po wojnie podejmowano działania mające na celu zebranie i przeniesienie szczątków ofiar. Taka sytuacja miała miejsce w opolskiej wsi Osowiec. W miesiącach po przejściu frontu mieszkańcy miej-

scowości odkrywali doraźne pochówki i przenosili ciała na cmentarz parafialny - wyjaśniają pracownicy stowarzyszenia Pomost.

Dodają jednocześnie, że ciała były przenoszone w różnych stadiach rozkładu, co spowodowało, iż tylko nieliczne szkielety zachowały się w tzw. porządku anatomicznym.

Już wkrótce polegli zostaną pochowani na Cmentarzu Wo-

jennym w Nadolicach Wielkich. Przynajmniej 5 rodzin żołnierzy, których nienaruszone nieśmiertelniki udało się odnaleźć otrzyma też informacje o swoich bliskich.

Pracownia Badań Historycznych i Archeologicznych POMOST zwraca się równocześnie z prośbą o przekazywanie im wszelkich informacji temat niemieckich grobów wojennych na terenie Polski.

- Wraz z upływającym czasem zacierają się ślady mogił z okresu II wojny światowej. Odchodzą od nas ostatni świadkowie, a wraz z nimi zanika pamięć o tragicznych wydarzeniach sprzed lat. Pracownia POMOST prowadzi poszukiwania i ekshumacje szczątków ofiar II wojny światowej. Prace te, poprzez przywracanie świadectw wojennego okrucieństwa, przyczyniają się do budowania pokoju między narodami. Odkrywanie tożsamości poległych jest również niezwykle ważne dla rodzin, które od dziesięcioleci oczekują na jakiegokolwiek wiadomości o losach swoich krewnych - apelują badacze. ©©

Obywatelskie zatrzymanie w Nysie. Kierowca był pijany i nie miał uprawnień

Krzysztof Strauchmann
kstrauchmann@nto.pl

W Nysie kilka osób zatrzymało samochód, którego kierowca zachowywał się, jakby był pijany. Jedną z interweniujących kobiet w ostatniej chwili uniknęła potracenia.

Zdarzenie z soboty, 28 marca, miało dramatyczny przebieg. Zaczęło się od kolizji dwóch aut w centrum miasta. Jeden z jej uczestników nie zatrzymał się, żeby wyjaśnić sprawę, tylko pojechał dalej. Świadkowie ruszyli więc za jego ffordem i dogonili go na Placu Kościelnym, przed siedzibą sądu. Kilka osób podeszło do stojącego samochodu.

- Gdy świadkowie wyczuli od kierowcy fforda alkohol, od razu postanowili zabrać mu klucze od pojazdu - mówi mł. asp. Janina Kędzierska, rzecznik Komendy Powiatowej Policji w Nysie. - Siedzący za kierownicą 27-latek nagle zaczął gwałtownie cofać, stwarzając realne zagrożenie dla innych

osób. Interweniująca kobieta upadła na ziemię tuż obok już poruszającego się fforda. Chwilę później świadkowie wyciągnęli kierowcę z samochodu.

Policjanci zatrzymali młodego mężczyznę. Pomiar alkoholem pokazał u niego 2 promile alkoholu. Na rozprawę będzie czekał w tymczasowym areszcie, a w sądzie grozi mu do 3 lat pozbawienia wolności. Śledczy przedstawili mu już zarzuty dotyczące kierowania pojazdem w stanie nietrzeźwości oraz narażenia człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia.

- Zatrzymany mężczyzna nigdy nie posiadał prawa jazdy, a samochód pożyczył od znajomego, który wiedział, że 27-latek nie posiada uprawnień - mówi mł. asp. Janina Kędzierska. - Za dopuszczenie do prowadzenia pojazdu przez osobę, która nie posiada wymaganych uprawnień, mężczyzna został ukarany mandatem karnym w wysokości tysiąca złotych. ©©

AUTOPROMOCJA

0011496443



drzewko za surowce wtórne

Przynieś surowce wtórne
(makulaturę, baterie, małe AGD)
odbierz sadzonkę!

Czytaj więcej na: www.nton.pl/drzewko-nysa



ORGANIZATOR

PARTNER STRATEGICZNY

PARTNER LOKALIZACYJNY

PARTNER



KRÓTKO

FINANSE

KSeF już lepiej przygotowany

Rusza kolejny etap Krajowego Systemu e-Faktur. W pierwszym etapie, trwającym od 1 lutego, objął on największe podmioty, a od środy 1 kwietnia do systemu powinny wejść firmy o obrotach większych niż 10 tys. zł miesięcznie.

Wiceminister finansów, szef Krajowej Administracji Skarbowej (KAS) Marcin Łoboda podkreślił, że od 1 lutego br., kiedy do systemu weszły duże firmy, do godz. 8.20 w środę wystawiono ponad 100 mln faktur. - Jeżeli chodzi

o naszą pojemność, to jesteśmy przygotowani nawet na 120 mln faktur dziennie i 2,5 mld rocznie - powiedział.

Dziennikarz prowadzący rozmowę przypomniał, że w lutym w KSeF były problemy m.in. z logowaniem. Łoboda zaznaczył, że chodziło o logowanie przez Profil Zaufany, a problem ten został rozwiązany przy współpracy z Ministerstwem Cyfryzacji. Od 14 lutego do systemu można logować się za pomocą Węzła Krajowego (login.gov.pl).

ŁÓDŹ

Strzały w fabryce



Wczoraj ok. godz. 7 były pracownik zakładów Gillette w Łodzi dostał się na teren zakładu, oddał strzał do jednego z pracowników firmy, a następnie uciekł. Na szczęście nikt nie zginął ani nie został ranny. Ewakuowano 400 osób. Policja zlokalizowała mężczyznę. W chwili zamknięcia wydania trwały negocjacje.

WARMIŃSKO-MAZURSKIE

Sąd oddalił kasację obrońcy

Sąd Najwyższy oddalił kasację obrońcy w sprawie mieszkańca Giżycka, prawomocnie skazanego na 15 lat więzienia za usiłowanie zabójstwa żony. To były wojskowy, który ma też zapłacić pokrzywdzonej 100 tys. zł. Sąd orzekł również zakaz kontaktowania się i zbliżania się do niej przez 15 lat.

Do zbrodni doszło w kwietniu 2024 roku na jednym z gi-

zyckich osiedli. Oskarżony zadał żonie (małżonkowie są już po rozwodzie) kilka ciosów nożem w szyję, twarz i w nogę. Gdy próbowała uciec przez balkon mieszkania na trzecim piętrze, uderzył ją w głowę donicą. Kobieta spadła w wysokości 10 metrów na chodnik. Przechodnie, którzy widzieli zdarzenie, wezwali pomoc. Kobieta trafiła do szpitala.

WYDATKI

Na organizację nadchodzących Świąt Wielkanocnych co czwarty Polak przeznaczy więcej pieniędzy niż rok temu; największym wydatkiem będą mięsa i wędliny, jajka, nabiał, warzywa i owoce - wynika z badania BIG InfoMonitor. Polacy najczęściej deklarowali wydatki do kwoty 400 zł - wskazało tak 32 proc. respondentów. Maksymalnie 700 zł planuje wydać 26 proc., zaś 8 proc. - ponad 1000 zł.



Jednym z wyzwań stojących przed kapłanami jest odzyskanie wiarygodności i autorytetu

abp Józef Kupny z-ca przew. Konferencji Episkopatu Polski, metropolita wrocławski

Pierwsi sędziowie TK złożyli ślubowanie. Co z kolejnymi?

Adam Kielar
Warszawa

Nowi sędziowie Trybunału Konstytucyjnego Dariusz Szostek oraz Magdalena Bentkowska złożyli ślubowanie wobec prezydenta Karola Nawrockiego. Wciąż jednak nie wiadomo, czy dokona tego pozostała czwórka nowych sędziów TK, wybranych przez Sejm w marcu tego roku.

Na środę, 1 kwietnia, do Pałacu Prezydenckiego zaproszonych zostało dwoje nowo wybranych sędziów Trybunału Konstytucyjnego: Magdalena Bentkowska oraz Dariusz Szostek. Oboje złożyli ślubowanie w obecności prezydenta Karola Nawrockiego.

Jak powiedziała ta pierwsza, przebiegło ono w spokojnej atmosferze. Spytana o to, czy została czwórka sędziów TK, która także została wybrana w marcu, zostanie zaproszona przed oblicze prezydenta, nie była w stanie odpowiedzieć.

- My wszyscy byliśmy w jednakowy sposób wybierani, my jako sędziowie - szóstka sędziów. Stąd też ufam, że kolejni sędziowie będą mieć możliwość złożenia ślubowania w innym terminie, ale najbliższym, jeżeli nie w okresie przedświątecznym, to tuż po świętach, tak, żebyśmy mogli wszyscy rozpocząć wspólnie pracę w Trybunale Konstytucyjnym, bo taki był cel



Zbigniew Bogucki, szef Kancelarii Prezydenta, potwierdził, że dwoje sędziów złożyło ślubowanie

obsadzenia tych wakatów - powiedziała.

- Zarówno pani sędzia Bentkowska, jak i ja, mieliśmy dzisiaj zaszczyt złożenia ślubowania wobec prezydenta Rzeczypospolitej - powiedział sędzia Szostek dziennikarzom po wyjściu z Pałacu Prezydenckiego.

Dodał, że w trakcie rozmowy z prezydentem zadał pytanie o pozostałą czwórkę sędziów TK oraz o powody, dla których zaproszonych zostało tylko dwoje z sześciorga wybranych przez Sejm sędziów. - Pan prezydent odpowiedział, że za czasów jego kadencji zwolnione zostały dwa miejsca (w Trybunale), dlatego na chwilę obecną powołane zostały dwie osoby - powiedział. Sędzia Szostek zaznaczył, że od-

powiedział prezydentowi, iż „prawidłowo obsadzony Trybunał Konstytucyjny to 15 osób”.

- Wierzę w to, że pan prezydent także przyjmie wobec siebie ślubowanie pozostałych sędziów - powiedział Szostek.

Po godzinie 12 rozpoczął się briefing szefa Kancelarii Prezydenta, Zbigniewa Boguckiego. Potwierdził, że dwoje sędziów złożyło ślubowanie.

- Te dwa ślubowania zostały dzisiaj przyjęte przez prezydenta RP, a tym samym zmaterializował się wymóg określony w art. 4 ust. 1 ustawy o statusie sędziów TK, że wybrani na funkcję sędziów TK składają swoje ślubowanie wobec prezydenta RP. A więc te ślubowania odbyły się zgodnie z porządkiem prawnym

i konstytucyjnym - powiedział Bogucki.

On także podkreślił, że w czasie kadencji obecnej głowy państwa, tylko dwóch sędziów opróżniło swoje stanowisko. - W czasie kadencji prezydenta Karola Nawrockiego powstały w TK dwa wakaty; ślubowanie dwojga sędziów wypełnia wymóg, by był możliwy pełen skład Trybunału - czyli 11 sędziów - powiedział Bogucki.

Podkreślił, że na razie nie ma decyzji co do kolejnych czterech sędziów.

Przestrzegł także przed próbami innych form złożenia ślubowania, o których było głośno w mediach. - Przestrzegam wszystkich, którzy sądzą, że sędziowie TK mogą złożyć ślubowanie w inny sposób lub przed innym organem niż prezydent, że byłoby to deliktem konstytucyjnym i poważnym występstwem - mówił szef Kancelarii Prezydenta.

Dodał, że Karol Nawrocki oczekuje od rządu, że ten będzie publikować wyroki Trybunału.

- Prezydent po to, żeby stanąć w odpowiedzialności za czas swojej kadencji i umożliwić TK orzekanie co do wszystkich spraw, które podlegają pod TK, także tych najważniejszych podejmowanych w pełnym składzie uznał, że mimo poważnych, świadomych uchybień proceduralnych ze strony Sejmu, funkcjonowanie TK jest wartością, którą należy chronić - powiedział Bogucki. PAP

Minister zdrowia o finansowaniu leczenia: korekty są konieczne, ale pacjenci nie zostaną bez opieki

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Budżet Narodowego Funduszu Zdrowia osiągnął 221 mld zł, a pieniędzy znów jest za mało, dlatego musimy dokonywać korekt - powiedziała PAP minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda.

NFZ od 1 kwietnia płaci 60 proc. za gastroskopię i kolonoskopię, a 50 proc. za rezonans magnetyczny i tomografię kompute-

rową wykonane ponad limit określony w kontrakcie; przed zmianą było to 100 proc. Kolejne korekty finansowania mają dotyczyć pozostałych świadczeń ambulatoryjnej opieki specjalistycznej (AOS). - W 2021 r. cieszyliśmy się, że budżet NFZ przekroczył 100 mld zł, w 2026 r. mówimy o 221 mld zł, a pieniędzy znów jest za mało. Dlatego musimy dokonywać korekt, ale to nie jedyne działania. Rozmawiamy z wieloma środowiskami, aby te środki przeznaczyć fak-

tycznie na leczenie pacjentów - powiedziała PAP Sobierańska-Grenda, pytana o zmianę regulacji finansowania świadczeń.

Podkreśliła, że priorytetem jest powrót do tego, żeby badania diagnostyczne kosztochłonne faktycznie w pierwszej kolejności otrzymywali pacjenci onkologiczni i dzieci. - Z całą stanowczością też pragnę uspokoić wszystkich pacjentów onkologicznych: finansowanie jest utrzymane w stu procentach. Chcemy doprecyzować zasady tak, żeby pa-

cjent onkologiczny z kartą DiLO (Diagnostyki i Leczenia Onkologicznego - PAP) w praktyce nadal był obsługiwany priorytetowo - dodała. Pytana o obawy pacjentów, że stracą dostęp do wcześniejszej diagnostyki, gdyż w części województw karty DiLO są wystawiane w około 40 proc. przypadków dopiero w szpitalu odparła, że dlatego MZ szczególnie w tych województwach chce wzmocnić właściwe kierowanie pacjentów do szybkiej diagnostyki onkologicznej. PAP

Donald Trump poważnie rozważa wycofanie USA z NATO

Marcin Koziestański
USA

Donald Trump oświadczył, że poważnie rozważa wycofanie Stanów Zjednoczonych z NATO. Prezydent USA nazwał sojusz „papierowym tygrysem” i skrytykował kraje europejskie za brak wsparcia wojskowego w konflikcie z Iranem.

Donald Trump powiedział w wywiadzie dla „The Telegraph”, że poważnie rozważa wycofanie Stanów Zjednoczonych z NATO po tym, jak kraje europejskie nie przyłączyły się do jego wojny z Iranem.

Prezydent USA nazwał sojusz „papierowym tygrysem” i stwierdził, że wycofanie Ameryki z traktatu obronnego „nie podlega już ponownemu rozpatrzeniu”.

To najsilniejszy jak dotąd sygnał, że Biały Dom nie uważa już Europy za wiarygodnego partnera w dziedzinie obronności po odrzuceniu żądania Trumpa, aby sojusznicy wysłali okręty wojenne w celu ponownego otwarcia Cieśniny Ormuz.

Zapytano Trumpa, czy po konflikcie rozważyłby ponowne rozpatrzenie kwestii członkostwa USA w NATO. Odpowiedział: „Powiedziałbym, że nie ma sensu tego rozważać. Nigdy nie dałem się przekonać NATO. Zawsze wiedziałem, że to papierowy tygrys, i Putin też o tym wie, nawiasem mówiąc”.



Prezydent USA nazwał sojusz „papierowym tygrysem”

W wywiadzie dla Fox News na kilka godzin przed wywiadem z Trumpem również Marco Rubio, szef amerykańskiej dyplomacji, stwierdził, że Ameryka będzie musiała „ponownie przeanalizować” swoje członkostwo w NATO, gdy wojna w Iranie dobiegnie końca.

Szef amerykańskiej dyplomacji podkreślił, że w przeszłości był zagorzałym obrońcą NATO. - Dostrzegalem w Sojuszu ogromną wartość - przypominał, dodając, że poza ewentualną obroną Europy NATO umożliwiało USA posiadanie

baz, co „pozwalalo na projekcję siły w różnych częściach świata, gdy bezpieczeństwo narodowe (Stanów Zjednoczonych) jest zagrożone”.

- Jeśli doszliśmy do punktu, w którym nie możemy już używać tych baz do obrony interesów Ameryki, to NATO jest

Prezydent Trump poważnie rozważa wycofanie USA z NATO po tym, jak kraje europejskie nie przyłączyły się do jego wojny z Iranem

ulicą jednokierunkową - ocenił Rubio. Jego zdaniem USA utrzymują obecnie wojska w Europie, aby jej bronić, ale mimo to stronie amerykańskiej odmawia się wykorzystania tych baz w trakcie wojny z Iranem.

- Dlaczego więc jesteście w NATO? Trzeba zadać sobie pytanie: dlaczego (wydajemy) setki miliardów dolarów, skoro w potrzebie nie będzie nam wolno korzystać z tych baz? - mówił Rubio.

Władysław Kosiniak-Kamysz spytany o tę wypowiedź podkreślił, że „te słowa pokazują, w jak trudnym momencie jesteśmy dzisiaj na świecie”.

- Musimy widzieć wektory ponadczasowe, a takim wektorem jest budowa silnej, bezpiecznej Polski. Niepodległego, suwerennego państwa, silnego na tyle, żeby budować sojusze i by chciano z nami te sojusze budować. Nikt nas nie obroni, jeśli nie będziemy w stanie sami się bronić - podkreślił szef MON.

- Było bardzo dużo zamieszania o Grenlandię na początku tego roku, potem się sytuacja uspokoiła. Mam nadzieję, że w emocjach, które dzisiaj towarzyszą prezydentowi USA przyjdzie moment uspokojenia. Dlaczego? Dlatego, że nie ma NATO bez Stanów Zjednoczonych - i to jest w naszym interesie, żeby to uspokojenie przyszło - ale nie ma też potęgi USA bez NATO - ocenił Kosiniak-Kamysz. PAP

Papież wezwał do modlitwy za ofiary wojen i w intencji pokoju

Oprac. Alina Mazurska
Watykan

Papież Leon XIV podczas audiencji generalnej w Watykanie z udziałem tysięcy wiernych wezwał do modlitwy za ofiary wojen i o to, by Chrystus obdarzył wszystkich pokojem i pocieszeniem.

- Wraz ze zbliżającą się uroczystością Wielkanocy módlmy się za chorych, ubogich i niewinne ofiary wojen, aby Chrystus, poprzez swoje zmartwychwstanie obdarzył wszystkich pokojem i pocieszeniem - mówił zwierzchnik Kościoła podczas audiencji na placu Świętego Piotra, zwracając się do wiernych mówiących po arabsku.

W katechezie poświęconej roli świeckich, podkreślił, że „szero-

kie pole apostołatu świeckich nie ogranicza się do przestrzeni Kościoła, lecz rozszerza się na cały świat”. Przypomniał, że apostołat świeckich ożywił Jan Paweł II.

- Świat potrzebuje, aby przeniknął go duch Chrystusa i aby skuteczniej osiągnął swój cel w sprawiedliwości, miłości i pokoju. A to jest możliwe jedynie dzięki wkładowi, służbie i świadectwu świeckich - mówił Leon XIV. - To jest zaproszenie, by stać się takim Kościołem, „wychodzącym na zewnątrz”, o którym mówił nam papież Franciszek. Kościołem zanurzonym w historii, zawsze otwartym na misję, w którym wszyscy jesteśmy wezwani, by być uczniami - misjonarzami, apostołami Ewangelii, świadkami Królestwa Bożego, nosicielami radości Chrystusa, którego spotkałmy - zaznaczył papież. PAP



Papież: Wraz ze zbliżającą się uroczystością Wielkanocy módlmy się za chorych, ubogich i niewinne ofiary wojen

Wybory prezydenckie w Ukrainie. Wołodymyr Zełenski rozważa rezygnację

Marcin Koziestański
Ukraina

W otoczeniu Wołodymyra Zełenskiego trwają przygotowania do możliwych wyborów prezydenckich. Na stole leżą dwa scenariusze, a sam prezydent coraz wyraźniej rozważa również wariant porażki.

Według informacji dziennikarzy w najbliższym otoczeniu prezydenta Ukrainy opracowano co najmniej dwa warianty na wypadek wyborów.

Pierwszy zakłada całkowitą rezygnację Wołodymyra Zełenskiego z ubiegania się o drugą kadencję. W takim scenariuszu kandydatem obozu władzy zostałby Kyryło Budanow - były szef wywiadu wojskowego (HUR), a obecnie szef kancelarii prezydenta na dymisji An-

drija Jermaka. To polityk, który ma cieszyć się dużym zaufaniem Zełenskiego.

Alternatywą jest start samego Zełenskiego, przy jednoczesnym budowaniu przez Budanowa nowej partii politycznej, która mogłaby stać się kluczowym partnerem koalicyjnym w parlamencie.

Wahanie prezydenta nie jest przypadkowe. Ekspert wskazuje na dwa główne powody: malejące poparcie społeczne oraz narastające problemy wizerunkowe związane ze skandalami korupcyjnymi.

Chodzi m.in. o sprawę Tymura Mindycza - bliskiego współpracownika i przyjaciela Zełenskiego - oraz powiązanie z nim mechanizmu defraudacji środków w sektorze energetycznym.

Marcowe sondaże z 2026 roku pokazują wyraźny spadek

zaufania: nieufność wobec prezydenta deklaruje od 32 do niemal 50 procent badanych.

Dodatkowym wyzwaniem jest kwestia konstytucyjna. Choć formalnie Zełenski sprawuje dopiero pierwszą kadencję, to z powodu trwającego od lat stanu wojennego i braku wyborów de facto zarządza krajem już ósmy rok z rzędu.

Ewentualne zwycięstwo w kolejnym głosowaniu oznaczałoby przekroczenie dziesięcioletniego limitu sprawowania władzy zapisanego w ustawie zasadniczej, co mogłoby zostać wykorzystane przez opozycję do podważenia jego legitymacji.

Najpoważniejszym wyzwaniem politycznym pozostaje jednak Wałerij Żalużny. Były naczelny dowódca armii, dziś ambasador Ukrainy w Wielkiej

Brytanii, wciąż cieszy się ogromnym zaufaniem społecznym i statusem bohatera narodowego. W momencie jego odwołania poparcie sięgało 88 procent.

Z ustaleń Meduzy wynika, że Zełenski coraz częściej bierze pod uwagę przegrana i rozważa dalszą karierę w parlamencie zamiast walki o prezydenturę za wszelką cenę.

Sytuację komplikuje również impas w rozmowach pokojowych z Rosją oraz napięte relacje z administracją Donalda Trumpa. Amerykański polityk publicznie określa Zełenskiego jako „przeszkodę na drodze do pokoju”.

W tym kontekście kandydatura Budanowa - postrzegana jako zdecydowany i skuteczny negocjator - może być dla obozu władzy bezpieczniejszym rozwiązaniem.

Pierwszy od 15 lat spis ludności w Indiach

Oprac. Anna Nagel
Indie

W Indiach rozpoczął się wczoraj pierwszy od 15 lat spis powszechny ludności. Spis ma potrwać przez rok, a w jego przeprowadzenie zaangażowanych będzie 3 mln urzędników.

Spis obejmie 36 stanów i terytoriów, ponad 7 tys. podokręgów, przeszło 9,7 tys. miast i prawie 640 tys. wsi. Badania terenowe przeprowadzą rachmistrzowie i nadzocy - najczęściej nauczyciele, pracownicy administracji rządowej i lokalni urzędnicy.

Indyjskie plany dotyczące spisu określone są jako najbardziej ambitne na świecie. Po raz pierwszy w historii zostanie on przeprowadzony cyfrowo, a rachmistrzowie będą korzystać z aplikacji mobilnych do zbierania

i przesyłania danych. Dodatkowo wprowadzono opcję tzw. samospisu, umożliwiając mieszkańcom przesyłanie danych online w 16 językach za pośrednictwem portalu, który generuje unikatowy identyfikator podlegający weryfikacji przez urzędników.

W ramach spisu mają odbyć się dwie fazy. Pierwsza z nich, określana jest jako Spis Domów i Mieszkań, będzie koncentrować się na kwestiach dotyczących warunków mieszkaniowych, wyposażenia i majątków gospodarstw domowych.

Druga faza, poświęcona spisu ludności, planowana jest na luty 2027 roku. W jej trakcie zebrane zostaną dane dotyczące demografii, wykształcenia, migracji i diety. W tej fazie przedmiotem zainteresowania będą też informacje o kastach. PAP

DAWID OGRODNIK: WYHODUJ SOBIE LUKSUS

Ogród to maraton, nie sprint – twierdzi Dawid Cebulski z Czmonia, ekspert, znany na Instagramie jako Dawid Ogrodnik. Jak podkreśla, dziś tworzenie ogrodu to relacja, a najważniejszy trend – bioróżnorodność

Katarzyna Baksalary

W 2026 roku posiadanie własnego kawałka zieleni to już nie tylko kwestia estetyki, ale przemyślanej strategii. Dawid Cebulski z Czmonia, ekspert od ogrodnictwa praktycznego, znany na Instagramie jako Dawid Ogrodnik od lat przekonuje, że efektowny ogród to nie czarna magia ani domena wyłącznie najbogatszych. Kluczem jest wzięcie spraw we własne ręce i zrozumienie, że każdy metr kwadratowy zieleni, od balkonu po wielkie siedlisko, wymaga zaangażowania.

Warzywniak powraca

Ogrodnictwo to jedna z tych pasji, która wraca do łask i jest coraz bardziej zagospodarowaną dziedziną. Codziennie przydatnych, konkretnych i praktycznych informacji jak grzebać w ziemi, które rośliny wybierać i jak o nie potem dbać poszukuje miliony osób.

Boom przeżywa też powrót do klasyki ogrodnictwa, czyli uprawa własnych warzyw, ziół czy owoców. Coraz częściej zaczynamy mieć ogrody nie dla sąsiadów, a dla siebie. Coraz śmielej też wydzielamy w naszych zielonych pokojach różne strefy, tak, aby ogród był nie tylko piękny, ale również użyteczny i dla każdego.

Dawid Cebulski, który jest również właścicielem firmy Kupogrod.pl krok po kroku prowadzi klientów do stworzenia własnymi rękoma, ale fachowo przepięknych ogrodów i miejsc wypoczynku.

Niemal każdy marzy o skrawku zieleni tylko dla siebie. Taka przestrzeń to wytchnienie od miejskiego pędu. Zdaniem Dawida Cebulskiego ogród to dziś nowe dobro luksusowe, które rodzi się w procesie i bez znaczenia jest to, czy mówimy o ogrodzie na kilkaset metrach kwadratowych za ogromne pieniądze, małym przydomowym ogródku w szeregowcu, czy zielonym balkonie, który jest mini enklawą.

Jednak kto jak kto, ale on doskonale wie, że droga do wymarzonego ogrodu bywa wyboista. Sam, jak mówi, wciąż jest w procesie. Wiele lat temu sam kupił podupadłe gospodarstwo, które od lat przywraca do życia.

– To tworzenie własnej przestrzeni, która zmienia się razem z nami. Tworzenie ogrodu w zasadzie nie ma końca, to ciągłe dążenie do idealnego miejsca - idealnego dla jego właściciela, bo dla każdego ideał może być czymś zupełnie innym - zdradza.

W 2026 roku przestajemy patrzeć na ogród jak na gotowy produkt, który kupuje się „pod klucz”, rozpakowuje raz i jest. Dziś ogród to relacja. Zmieniają się nasze potrzeby, zmienia się klimat, a co za tym idzie, zmienia się również nasze podejście do tego, co rośnie za oknem. Co zatem teraz jest na topie, a co odchodzi do lamusa?

Pożegnanie z iglakami

Jeszcze dekadę temu symbolem polskiego ogrodu był idealnie przystrzyżony żywopłot z iglaków. Dziś coraz częściej mówimy im do widzenia. Dlaczego? Bo wiele z nich, po latach świątynności, zaczyna chorować, schnąć i straszyć, zamiast zdołać.

– Często stoimy przed dylematem czy ratować stare, suche iglaki czy zaryzykować i zacząć od nowa? – mówi Dawid i wyjaśnia, że trendy na 2026 rok są jasne, a mianowicie stawiamy na bioróżnorodność.

Co to oznacza? Zamiast monolitycznej ściany zieleni, wybieramy mieszane żywopłoty, krzewy i rośliny, które przetrwają coraz trudniejsze, upalne lata. To nie tylko kwestia estetyki, ale i praktyczności, to mniej chemii, więcej natury.

Jak przekonuje nasz rozmówca, warto stawiać na rośliny, które dobrze czują się w naszej strefie klimatycznej. Jeśli planujemy nowy żywopłot, to postawmy na graby lub buki, jeśli nie chcemy żywopłotu liściastego i zależy nam

na czymś zimozielonym, to wybierzmy cypry.

– W ogóle żywopłoty to jest temat rzeka. Budujmy mury, ale budujmy zielone mury. Niech nasz ogród będzie naszym kolejnym zielonym pokojem. Ja uwielbiam rośliny liściaste na żywopłot. Grab lub buk, bo one się idealnie wpisują w nasz krajobraz i zmieniają z porami roku – wyjaśnia nasz ekspert.

Czy zmiany w podejściu do ogrodów widać tylko w podejściu do zielonych murów? Okazuje się, że na szczęście nie.

Największa zmiana, jaką Dawid obserwuje nie tylko w Wielkopolsce, to odwaga w braniu spraw we własne ręce. Systemy nawadniania, które kiedyś wydawały się technologią z kosmosu, dziś stają się projektem na sobotnie popołudnie i ludzie świadomie rozplanują cały system, tak żeby był on praktyczny i efektywny. Skrojony do ich potrzeb. A świadomość zrobienia czegoś własnymi rękoma sprawia, że każdy może poczuć się bohaterem we własnym ogrodzie.

– Ludzie nie chcą już płacić fortuny ekipom za rzeczy, które mogą zrobić sami. Satysfakcja z tego, że osobiście rozłożyłeś linię kroplującą czy zaprogramowałeś sterownik nawadniania, jest nie do przecenienia – tłumaczy ekspert i dodaje, że właściwie w 2026 roku luksusem nie jest mieć ogrodnika, ale być ogrodnikiem we własnym królestwie.

To, co jeszcze zauważa Dawid, to fakt, że coraz więcej osób ma po prostu frajdę z tego, że mogą z powodzeniem coś podejrzeć i samemu to stworzyć u siebie. Poza tym widać podążanie w kierunku eko, czyli zęgnięcie się z nadmiarem plastiku w ogrodzie oraz zero waste, czyli na przykład powrotu do kompostowania i korzystania z tego ogrodniczego złota.

Jednym z najsilniejszych trendów, o których mówi Dawid, jest ostateczne pożegnanie z agrowłókniną.

Przez lata wmawiano nam, że to jedyny sposób na chwasty.

Effekt? Plastikowe pustynie, które duszą ziemię pod nią i chwasty rosnące na niej, bo agrowłókninę trzeba czymś przykryć, a tym czymś jest najczęściej kora, która z czasem się rozkłada, tworząc idealne miejsce do wzrostu chwastów własnie.

– Agrowłóknina to największy grzech współczesnego ogrodnictwa. Ziemia pod nią nie oddycha, przegrzewa się, a po kilku latach mamy pod spodem martwe podłoże i ugotowane korzenie – zwraca uwagę Dawid. – W 2026 roku stawiamy na naturalne ściółkowanie. Chcesz ograniczyć chwasty? Użyj kartonów, kory, zrębków albo po prostu gęsto sadź rośliny zadarniające. Ogród ma żyć, a nie być zapakowany w folię – podkreśla ekspert przekonując, że najgorszy moment z chwastami to pierwszy rok, kiedy nasze rośliny są jeszcze młode i niewyrośnięte.

Kolejna rewolucja dotyczy naszych „zielonych dywanów”. Dawid zauważa, że coraz więcej osób świadomie decyduje się na zmniejszenie powierzchni trawnika. Dlaczego? Bo trawnik to najbardziej wymagający lokator w ogrodzie.

– Jeśli masz duży ogród, nie musisz mieć hektara trawy do strzyżenia co sobotę. Lepiej wydzielić mniejszy, ale zadbane pas, a resztę przeznaczyć na rabaty lub łąkę. Warto wydzielić sobie też strefę chillout, gdzie z rodziną odpoczywamy, grillujemy, czy po prostu spędzamy czas, tak jak lubimy najbardziej. A jeśli już mamy ten trawnik, to w 2026 roku robot koszący to nie jest gadżet dla leniwych, tylko rozsądek. Robot kosi codziennie, mulczy trawę, która staje się naturalnym nawozem. To oszczędność czasu i wody, bo taka trawa lepiej trzyma wilgoć – tłumaczy Dawid.

Zielona partyzantka

Ogrody działkowe (ROD) i mikroskopijne ogródki przy szeregowcach przeżywają obecnie prawdziwy renesans.

Nowa Trybuna Opolska
Czwartek, 2.04.2026



Wielkie połacie trawników dziś tracą na popularności. Jak podkreśla Dawid, to wbrew pozorom najbardziej wymagająca część ogrodu

RODy to już nie są miejsca zesłania emerytów, ale centra dowodzenia młodych pasjonatów.

Jak się za to zabrać, gdy miejsca mało, a oczekiwania duże?

– W małych przestrzeniach i na ROD-ach kluczem jest planowanie pionowe. Nie masz miejsca na ziemi? Idź w górę! Pergole, kratki, rośliny pnące. Na ROD-ach wracamy do korzeni, tam musi być miejsce na warzywnik, bo nic nie smakuje tak, jak własna marchewka wyciągnięta z ziemi w środku miasta – mówi Dawid Cebulski. – Od czego zacząć? Od porządków. Wywal stare gumolity, eternity i graty. Odsłoń ziemię, sprawdź, co masz i zacznij od małych kroków, czyli najpierw woda (nawadnianie i zbiornik na deszczówkę!), rozprzewodzenie elektryki, bo może chcesz mieć lampkę ogrodową, potem gleba, a na końcu rośliny – radzi Dawid Cebulski.

Urządzenie własnego ogródka zaleca zacząć od trzech podstawowych kroków. Są to:

1. *Inwentaryzacja: Sprawdź, co masz. Co piszczy na twoim skrawku zieleni. Zbadaj glebę, to niewielki koszt, a będzie wiedział, jak działać dalej.*
2. *Woda: Zainstaluj zbiornik na deszczówkę, to twoje ogrodnicze paliwo oraz rozprzewodź nawadnianie. Przemysł rozkład na działce, nawet na małej można wydzielić strefę relaksu, warzywniak, itp.*
3. *DIY czyli zrób to sam: Wierz we własne siły i nie bój się pracy, ale pracuj z głową. Pamiętaj, że ogród to maraton, więc nie nastawiaj się na szybki efekt „wow”, ale na tworzenie swojego idealnego miejsca. Nie musisz kupować drogich mebli, zrób je z palet lub odnów stare, nie musisz zwoływać fachowca do założenia nawadniania, możesz to zrobić samemu itd.*

Slow food na balkonie

A co, jeśli twoim jedynym ogrodem jest trzy metry kwadratowe na czwartym piętrze?

Dawid przekonuje, że balkon to pełnoprawne pole do popisu.

– Balkon w 2026 roku to mała fabryka witamin. Trendy to uprawa pomidorów, papryczek, a nawet bakłażanów w donicach - zachęca ekspert. – Wybierajmy odmiany karłowe, dedykowane do pojemników. Poza tym zioła są absolutnie kultowe jeśli chodzi o balkony, warto też postawić na owoce np. truskawki. Ważne są dwa słowa: drenaż i systematyczność. Nawet na balkonie możemy założyć mini nawadnianie kroplujące podpięte do zbiornika. Dzięki temu zielony azyl przeżyje, gdy pojedziemy na weekend do miasta.

Jak wielokrotnie podkreśla Dawid Cebulski, ogród to nie sprint, to maraton i zaznacza, że to właśnie powinno stać się mottem wszystkich, którzy biorą łopatę do ręki.

– Musisz być cierpliwy – mówi – W ogrodnictwie nie ma drogi na skróty. Nie da się oszukać natury przyspieszaczami, jeśli nie włoży się w uprawę serca i cierpliwości.

Nie każdy, komu marzy się zielona enklawa jest gotów na to, że czasem ponosi się także porażki.

– To pasja, która uczy pokory – zaznacza Dawid. – Czasem coś uschnie, czasem kret zniszczy wymarzony trawnik, a czasem burza połamie kwiaty. Ale to właśnie te momenty sprawiają, że kiedy w końcu siadasz na tarasie z kubkiem kawy i patrzysz na zieleni, którą sam wyhodowałeś, czujesz autentyczną dumę.

W 2026 roku, w świecie, który pędzi i wymaga wszystkiego na już, ogród pozostaje dla wielu ostatnim bastionem normalności. To miejsce, gdzie czas płynie inaczej, a jedynym terminem, który cię goni, jest pora podlewania.

Bez względu na to, czy masz hektar ziemi, czy trzy doniczki na balkonie, po prostu zacznij ten maraton. Może i nie dobiegniesz do mety w jeden sezon, ale każdy kilometr tej drogi jest wart włożonego wysiłku.

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Jan Leon Koziatowski kochał Napoleona. Do tego stopnia, że kilkakrotnie naraził dla niego życie
– str. 10

Jak wyglądał handel w przedwojennym Rzeszowie?
Nieraz jak pole bitwy między Polakami a Żydami
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

Przemytncze szlaki czasów PRL-u
Przemycano opony rowerowe, kożuszki, platynę, kryształowe wazy, trójrzędowe grzebyki, biseptol, a nawet politurę do mebli czy klej...



KRÓTKO

W KINACH

Jak pozbyć się krewnych?

10 kwietnia w polskich kinach francusko-brytyjsko-amerykański „Przepis na morderstwo” w reż. Johna P. Forda. Fabuła idzie tak: wydziedziczony przez rodzinę Becket Redfellow (Glen Powell) postanawia odzyskać należną mu fortunę. Na drodze do celu stoi jednak przeszkoda – musi po kolei wyeliminować siedmiu krewnych. W bezwzględnej grze o pieniądze nie ma miejsca na skrupuły, a każdy krok Becketa wciąga go coraz głębiej w niebezpieczną spiralę intryg i manipulacji.
Is

W KSIĘGARNIACH

Wszystkie cienie ludzkiej duszy

Do sprzedaży trafia właśnie „Anonim” Diany Brzezińskiej (wyd. Otwarte). Oto na policję trafia anonim z opisem zbrodni sprzed lat: pobicia, rozcłonkowania... i ogniska, nad którym sprawcy mieli piec części ludzkiego ciała. Prokurator Komorowski i policjant Kozłowski ruszają tropem, który przypomina wiejską legendę, dopóki informacje z podsłuchów i zeznań nie zaczynają układać się w coś przerażająco spójnego.
bb

ROCNICA

Pamiętajcie o Dorothy Uhnak

Urodziła się 24 kwietnia 1930 r. w Nowym Jorku (zmarła tamże 76 lat później) i zasłynęła jako wzięta autorka powieści kryminalnych opartych o własne doświadczenia z pracy w policji. Jeden z jej największych sukcesów to powieść „The Investigation” („Śledztwo”), która została zrealizowana w 1987 r. jako pełnometrażowy film ze słynnym porucznikiem Kojakiem – „Kojak: The Price of Justice” („Kojak: Cena sprawiedliwości”). Reżyserował Alan Metzger, a główną rolę zagral – wiadomo – Telly Savalas.
mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 200. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Jan vel Franciszek Lange: portret żonobójcy, bigamisty i oszusta

Zbigniew Snusz
redakcja@polskatimes.pl

Dociekliwi dziennikarze doliczyli się przynajmniej 70 jego narzeczonych i trzech żon, a bezradna policja próbowała przypisać mu wiele niewyjaśnionych zbrodni. Kim był Jan Lange?

Gdy upalnego 4 sierpnia 1934 roku na polu Kubickich w podgwieźnieńskim Fałkowie zapłonęła szopa, nikt nie mógł nawet jeszcze przypuszczać, że pożar zboża już wkrótce wstrząśnie całym międzywojennym Poznaniem.

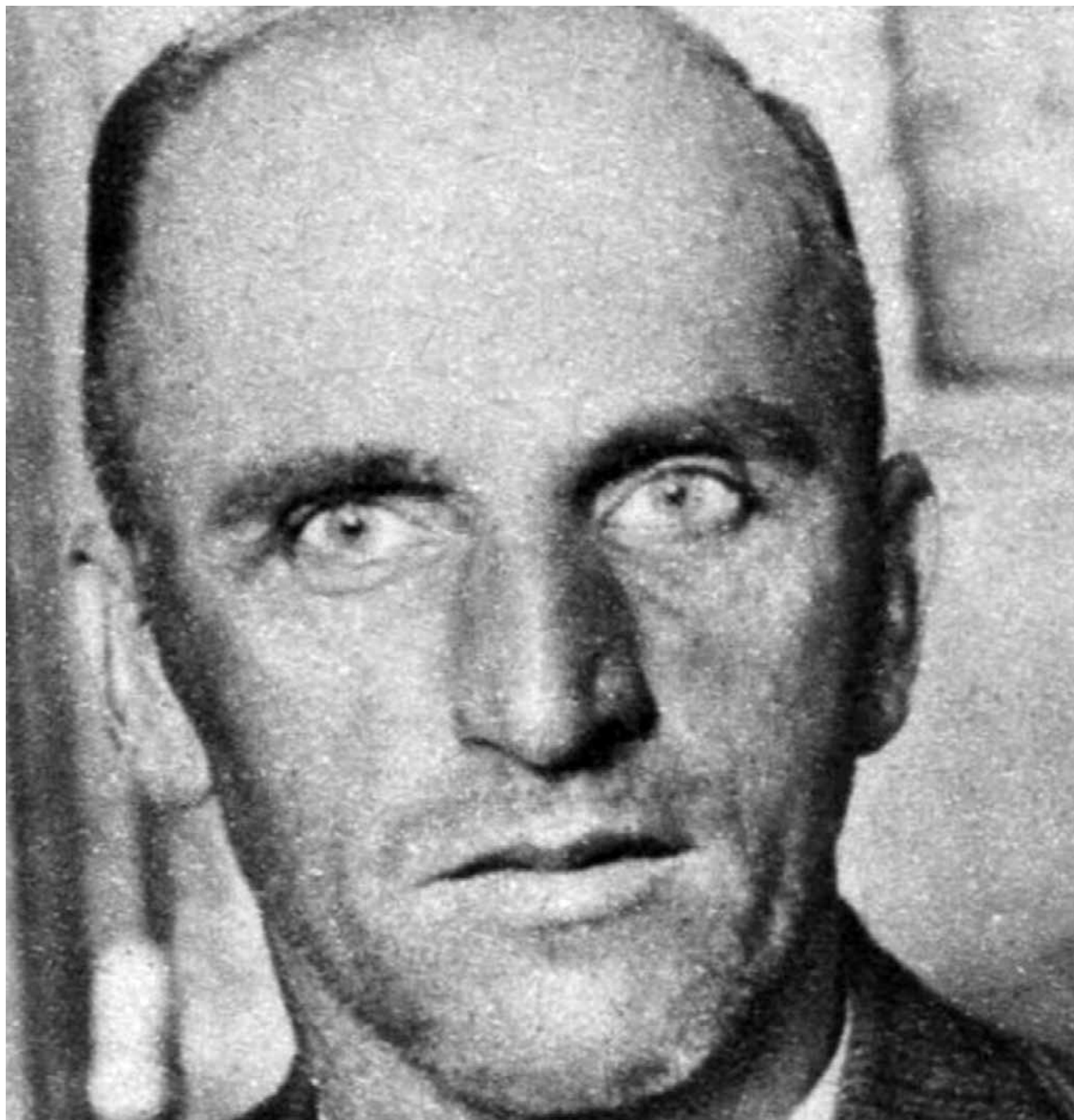
Tułów bez głowy

Olbrzymia łuna ognia zbudziła wszystkich – na polu natychmiast zjawiła się cała wieś: domownicy, sąsiedzi, a także straż pożarna. Ogień udało się opanować szybko. To, co po kilkunastu minutach odkryto w szopie, bez wątpienia długo nikomu nie pozwoliło zasnąć spokojnie. „W czasie akcji ratunkowej natknięto się na części zwłok, które początkowo wzięto za ostatki ze świni. Parę kroków dalej jednak znaleziono spaloną już walizę, w której dokonano strasznego odkrycia. W walizie znajdował się świeży kadłub ludzki! Okazało się, że znaleziony tułów należy do kobiety niedawno zamordowanej. Tułów był bez głowy, rąk i dolnych kończyn” – informował 5 sierpnia „Kurier Poznański”.

Dzięki czujności zawiadowcy pobliskiej stacji szybko zwrócono uwagę na dwóch dziwnych mężczyzn, którzy po godz. 20 przyjechali do Fałkowa pociągiem z Poznania – jeden w wieku około 40 lat, elegancki, drugi zdecydowanie młodszy, również „bardzo przyzwoicie ubrany”. Starszy dźwigał dużych rozmiarów walizkę. Żaden nie rozglądał się dookoła. Jak wspominał kolejarz, obaj byli skupieni przede wszystkim na tym, aby jak najszybciej opuścić teren stacji kolejowej.

Nie udało się uciec

Nim na miejscu pożaru pojawiła się straż pożarna, zawiad



„Dziennik Poznański” pisał: „Dotychczas nie widzieliśmy jeszcze na ławie oskarżonych zbrodniarza, który by w obliczu sprawiedliwości nie załamał się i nie okazał skruchy. Lange jest swego rodzaju wyjątkiem. W ciągu rozprawy nie opuścił go ani na chwilę wisielczy humor i cynizm”

dowca zauważył krzątających się wokół ognia mężczyzn. Ale – co wzbudziło jego niepokój – w żaden sposób nie próbowali go gasić, a wręcz podsycaли, donosząc kolejne snopki zboża z sąsiednich stert. Gdy na polu pojawili się mieszkańcy wsi, po obu nie było już śladu.

Zawiadowca skojarzył podróżnych ze stacji z mężczyznami na polu i bez zbędnej zwłoki poinformował policję. Podejrzany nie udało się uciec daleko. Dzięki błyskawicznej akcji funkcjonariusze zatrzymali w Gnieźnie 46-letniego Jana Langego i jego syna Brunona. Już następnego dnia

w mieszkaniu przy ul. Małeckiego 4 na poznańskim Łazarzu, gdzie Lange senior mieszkał ze swoją świeżo poślubioną żoną, przeprowadzono rewizję.

„Zjawienie się samochodu policyjnego i całego zastępu władz sądowych wywołało zrozumiałe zbiegowisko ludno-

ści, która z natury rzeczy domyślać się zaczęła, iż chodzi tu o śledztwo w sprawie jakiegoś zbrodni” – donosił „Kurier Poznański”, który przez wiele dni na bieżąco relacjonował, co dzieje się w sprawie, o której huczało wtedy całe miasto.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

KOZIETULSKI RATUJE CESARZA

Mundur majora Jana Leona Kozietulskiego, barona cesarstwa i podwójnego kawalera Legii Honorowej, przebity kozacką piką pod Horodnią, można dziś oglądać w Muzeum Wojska Polskiego.

Cesarz w potrzasku

Aby opowiedzieć tę historię, przenieśmy się do października 1812 roku. Oto po ustaniu pożarów w Moskwie cesarz starał się doprowadzić do zawarcia pokoju z carem Aleksandrem, a w tym czasie szwoleżerowie po prostu się nudzili. „Staliśmy w Moskwie niedziel sześć” – wspomina Wincenty Płaczkowski we „Pamiętnikach weterana napoleońskiego”. „Jesień była pogodna i ciepła; żyliśmy wygodnie i na niczym nam nie zbywało”.

Po miesiącu rokowań Napoleon zarządził odwrót. 19 października Wielka Armia rozpoczęła wymarsz na Małojarsławiec, gdzie doszło do dwudniowej bitwy z wojskami Kutuzowa. Podążający na pole bitwy Napoleon w pobliżu wioski Horodnia został jednak nieoczekiwanie ogarnięty przez Kozaków atamana Płatowa.

Odsiecz przybyła na czas

Polscy lekkokonnicy dostali szansę, aby się wykazać. Józef hr. Załuski tak zapamiętał tę historię: „Cesarz, przenocowawszy w wiosce zwanej Gorodnia, dnia 25 października siadł na konia najraniej, chcąc rozpoznać pozycją Rosyan... (...) Kozacy zobaczywszy, że z małą liczbą mieli do czynienia, rzucili się na nowo i rozpoczęła się utarczka z orszakiem cesarza, aż nadciągnęły szwadrony służbowe, na ich czele Kozietulski z naszym, i odpedziły Kozaków; wtenczas to w obronie, iż tak powiem, samego Napoleona, Kozietulski został znacznie ranny piką, za co go mianował cesarz majorem naszego pułku”. Potwierdził to odpowiedni dekret wydany jednak dopiero 30 maja 1813 roku.

Ułan liczy rany

Rana okazała się ciężka. Kozacka pika przebiła ramię, docierając aż do piersi, i poszkodowany trafił na dłuższy czas pod opiekę młodszego chirurga pułkowego Wawrzyńca Gadowskiego. Zapewne cały heroiczny odwrót Wielkiej Armii z Rosji obserwował wraz z innymi rannymi z perspektywy taborów.

Jak piszą znawcy epoki napoleońskiej, Kozietulski był ranny wielokrotnie: pod Samosierrą w nogę, pod Wagram i pod Smoleńskiem w głowę. Ale to rana odniesiona w obronie Napoleona była dlań do końca życia powodem do dumy. Kozietulski zmarł 3 lutego 1821 r. – trzy miesiące przed swoim cesarzem.



Konserwację kurtki Kozietulskiego ukończono w 2016 roku w Pracowni Konserwacji Tkanin Muzeum Wojska Polskiego



STATYSTYKA UCZY, ŻE LUDZIE POKROJU LANGEGO ISTNIEĆ BĘDĄ ZAWSZE

Jan vel Franciszek Lange: zonobójca, bigamista i oszust

Ciąg dalszy ze str. 9

Rąbał na kawałki

Dziennikarze nie szczędzili czytelnikom makabrycznych informacji. „W mieszkaniu zajmowanym przez Franciszka Langego, panujący tam podejrzany odór rozkładającego się ciała doprowadził do ujawnienia sensacyjnych szczegółów. W pięciu znaleziono kończyny poćwiartowanych zwłok kobiecych, a mianowicie ręce i nogi oraz głowę. Zwęglone części ciała były trudne do rozpoznania, najlepiej zachowana była głowa, aczkolwiek popalona”. Już pierwsze doniesienia prasowe o piecu z ludzkimi szczątkami nasunęły przerażonym mieszkańcom stolicy Wielkopolski skojarzenia z francuskim seryjnym mordercą, który działał w Paryżu w drugiej dekadzie

XX wieku. Henri Désiré Landru, zwany też Błękitnobrodym, podając się za wdowca, umieszczał w paryskiej prasie ogłoszenia w celu nawiązaniu kontaktów matrymonialnych. Wysoka śmiertelność mężczyzn na frontach I wojny światowej budziła u Landru nadzieję, że jego anonse spotkają się z przychylnym przyjęciem wielu kobiet. I nie mylił się.

Zamożne panie ochoczo odpowiadały na ogłoszenia, a Landru po wyłudzeniu pieniędzy pozbawiał je życia. Ciało rąbał na kawałki, a następnie palił w domowym piecu. W palenisku policjanci znaleźli dwieście dziewięćdziesiąt fragmentów kości oraz wiele zębów. Błękitnobrodęgo oskarżono o dokonanie 11 zabójstw i skazano na śmierć. W 1921 roku zgilotynowano go w Wer-salu.

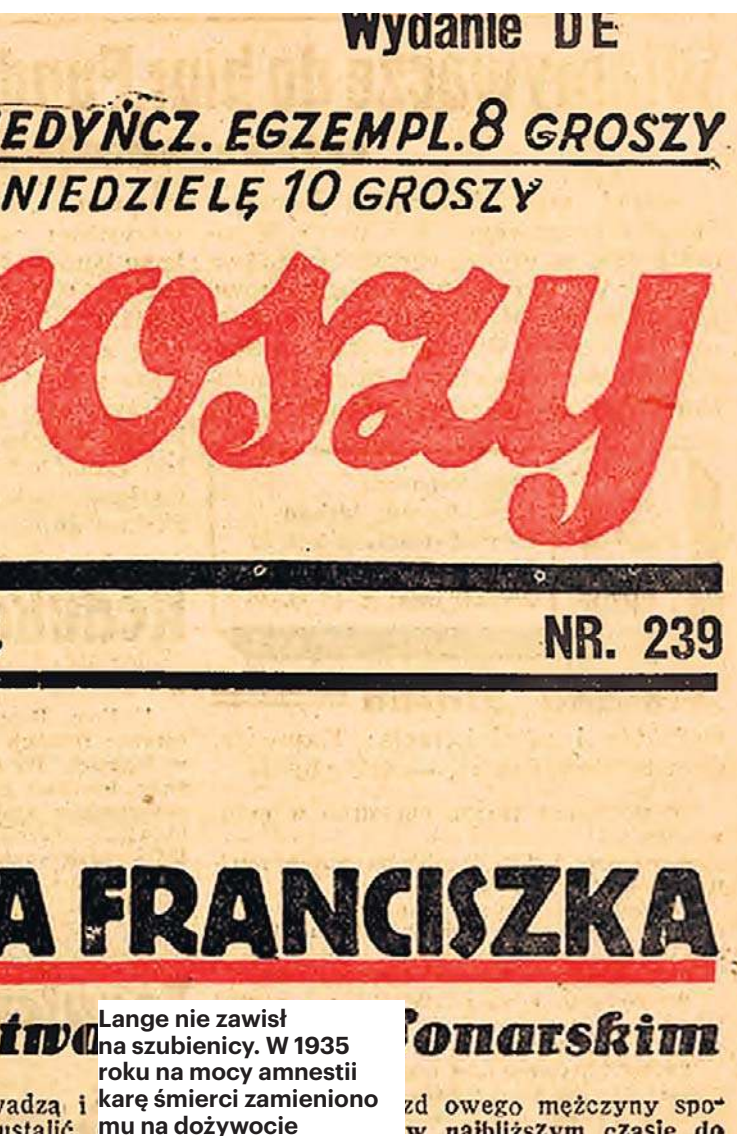
Lange zeznaje

Lange urodził się w 1888 r. w Lubiniu pod Kościanem. Już jako ministrant – w wieku 15 lat – po raz pierwszy został skazany przez sąd za uderzenie kamieniem jednego z rówieśników. Po tym zdarzeniu wyjechał do Westfalii i tam zatrudnił się jako górnik. W 1908 r. trafił na dwa lata do niemieckiego wojska. Wtedy poznał swoją pierwszą żonę – Helenę Jarząbek. Na jej życzenie przeniósł się do Berlina i podjął pracę ze sterami tramwaju.

Jednak i ta praca nie trwała długo. Zarobki były zbyt niskie i Lange musiał wrócić do kopalni. Pod koniec 1912 r. ukradł książeczkę oszczędnościową i znowu został skazany przez sąd. W 1916 r. powołano go do pruskiego wojska. Tam też nie zagrażał miejsca. Uciekł z transportu wojskowego i do-

puścił się kolejnej kradzieży. Sąd skazał go na 2,5 roku więzienia. Po zwolnieniu, w 1919 r., wstąpił do Wojska Polskiego. Był kontrolerem i to dzięki tej pracy, w której sprawdzał wyjeżdżających Niemców, poznał dokładnie okolice Fałkowa, gdzie powrócił po 15 latach ze zmasakrowanym ciałem swojej trzeciej żony.

„Współżycie z Heleną było niemożliwe” – zeznawał w sądzie. I dodawał: „Usiłowałem znowu popełnić kradzież. Dostałem 3 miesiące więzienia. Pojechałem potem do Westfalii, gdzie pracowałem w tartaku. Potem nielegalnie przeszedłem przez granicę francuską. Wróciłem tą samą drogą do Polski, gdzie urządziłem napad rabunkowy. Lata 1923-1927 przesiedziałem w więzieniu. (...) Po wypuszczeniu z więzienia oddałem córkę do zakładu



Wydanie DE
EDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
NIEDZIELĘ 10 GROSZY

Włoszaj

NR. 239

A FRANCISZKA

Lange nie zawisł na szubienicy. W 1935 roku na mocy amnestii karę śmierci zamieniono na dożywocie

onarskim

we Winiarach, syna do rodziny. Wyjechałem i znów popełniłem kradzież. Zostałem ukarany więzieniem od 1927 do 1930 r. Po zwolnieniu nie wróciłem do Heleny”.

Zona? Krawcowa

Po tych perypetiach Jan Lange ukradł tożsamość swojemu bratu, który kilka lat wcześniej umarł w Australii, i stał się Franciszkiem Lange. „Powodem zmiany była bigamia” - tłumaczył. Kawaler Franciszek Lange zaczął ogłaszać się w prasie, sam też śledził anonse i nawiązywał znajomości z kobietami, które szukały męża. W ten sposób poznał m.in. krawcową Marię Gromadzińską. Wiedząc, że ta dysponuje sporą kwotą pieniędzy, szybko doprowadził do ślubu, który odbył się w... Częstocho-

wie. „Lange potrafił tak sprytnie pokierować akcją, że na ślubie nie było nikogo z rodziny Gromadzińskiej, a świadkami była służba kościelna” - informował „Tajny Detektyw”. Po jakimś czasie Lange zaproponował żonie sprzedaż mieszkania, bo - jak twierdził - w Belgii dostał posadę urzędnika w konsular-

cie. „Pewnego dnia Langowie zlikwidowali mieszkanie w Poznaniu i udali się na dworzec celem wyjazdu za granicę. Od tej chwili wszelki ślad po Gromadzińskiej-Langowej zaginęł i do dziś dnia nie wia-

domo, co się z nią stało. Indagowany później przez rodzinę Gromadzińskiej Lange cynicznie odpowiedział, że żona porzuciła go i wyjechała do kochanka do Belgii.

Kolejna miłość

Zeznania świadków wskazywały, że Gromadzińska najprawdopodobniej nie przekroczyła nawet progu swojego mieszkania. Sąsiedzi zeznali, że pod koniec lipca 1932 r. usłyszeli w nim krótki, bolesny jęk. Po pewnym czasie z mieszkania wyszedł Lange, a w rękę niósł walizkę. Kilka dni później Lange zaczął likwidować mieszkanie, sprzedawał meble i ubrania. Na pytania części znajomych odpowiadał, że żona wyjechała do Bydgoszczy, a z kolei innych przekonywał, że umarła w szpitalu.

Choć nigdy nie udało mu się tego udowodnić, cały Poznań był przekonany, że Lange pozbył się swojej drugiej żony, a później wyładował na... bruku. Jego życie znaczyły kolejne włamanie, napady i kradzieże. W maju 1934 r. Lange poznał Marię Nowicką, która - podobnie jak druga żona - dysponowała niemałymi pieniędzmi. Nowicka przez pewien czas była gospodynią w domu konsula w Kopenhadze, potem takie same stanowisko zajmowała w domu państwa Turnów w Poznaniu. To tam co jakiś czas odwiedzał ją Lange.

Maria Nowicka i Franciszek Lange stanęli na ślubnym kobiercu 2 czerwca, po zaledwie dwóch tygodniach znajomości. „Naznaczoną poprzednio godzinę ślubu popołudniową przesunął Lange o 3 godziny wcześniej tak, że rodzina Nowickiej nie była obecna na obrzędzie zaślubin, co naturalnie było intencją Langego” - informował „Tajny Detektyw”.

Mord w afekcie?

Po kilku dniach „świeżo upieczony” mąż wyjechał, jak mówił, w sprawach służbowych do Katowic i Wilna. A w rzeczywistości za wyłudzone od swojej drugiej żony pieniądze hulał po Poznaniu. Początkowo małżonkowie mieszkali przy ul. Strusia, jednak po powrocie z „delegacji” Lange podjął decyzję o przeprowadzce na ul. Małeckiego. W mieszkaniu wdowy Rozalii Niemczewskiej małżonkowie wynajmowali duży frontowy pokój z dwoma oknami wychodzącymi na ulicę. Razem z nimi

do drogi, do mieszkania wróciła gospodyni. Z jej zeznań wynikało, że tego dnia Lange był bardzo wesoły. „Dużo śpiewał. Po południu ok. godz. 18 zjawił się przed kamienicą wózek, na który Lange złożył dwie walizy, zamknął drzwi na klucz i opuścił mieszkanie. Z okna gospodyni widziała, że idąc chodnikiem, skierował się w stronę ul. Gąsiorowskiego. Ponieważ sądziła, że wyjeżdża do Puszczkowa, nie pytała się go o nic” - pisał „Kurier Poznański”.

Szczęśliwie amnestia

Walizami zainteresował się za to zawiadowca stacji w Fałkowie i to dzięki niemu Lange wpadł w ręce policjantów. Funkcjonariusze w toku śledztwa próbowali połączyć Langego jeszcze z wieloma innymi niewyjaśnionymi zbrodniami. Posypały się oskarżenia. Ustalono m.in., że w latach 20. Jan vel Franciszek Lange przebywał w Bydgoszczy. W tym sa-

WIELKĄ ZASŁUGĘ W ROZWIĄZANIU MAKABRYCZNEJ SPRAWY LANGEGO MIAŁ ZAWIADOWCA STACJI FAŁKOWO BRONISŁAW ZUGEHOER

w mieszkaniu pod numerem 7 na trzecim piętrze jeden z pokoi zajmował jeszcze student. Szczęście Marii z Nowickich trwało zaledwie trzy tygodnie. Na początku sierpnia na Łazarzu doszło do tragedii, która ujrzała światło dzienne na polu pod Gnieznem. „Jaki przebieg prawdziwy miała zbrodnia w pokoju śmierci przy ul. Małeckiego 4 - tego nie wie nikt. Zbrodniarz twierdzi, że zabił swoją żonę w afekcie po sprzeczce. Ugodził ją krzesłem w głowę i zabił na miejscu. Ale temu wyrafinowanemu twierdzeniu nikt wiary nie daje, wiedząc, kim jest Lange” - nie ukrywali dziennikarze „Tajnego Detektiva”.

Kwestia dwóch waliz

Gdy Lange mordował żonę, w mieszkaniu nie było nikogo poza nimi. „Po zabójstwie zabrał się krwawy Lange do usuwania śladów swej potwornej zbrodni. Rozebrał się do naga, aby krew zamordowanej nie bluznęła na ubranie, i rozpoczął makabryczną robotę. Odciął głowę zamordowanej, obie ręce i nogi, i spalił je w piecu kaflowym” - informował „Tajny Detektyw”.

Tułów ukrył w wypchanych gazetami i sukienkami walizkach. Synowi Brunonowi, którego poprosił o pomoc, wyjaśnił, że musi wywieźć do spalarni komunistyczną bibułę. Gdy wszystko było już gotowe

moim okresie w tym mieście nad Brdą doszło do sześciu bestialskich morderstw. Zginęły młode kobiety, wszystkie były majątne. „Od razu rzuciło się w oczy, że zarówno tło zbrodni bydgoskich, ich przygotowania jak i wykonania, podobne były zupełnie do morderstwa z ul. Małeckiego 4” - donosił „Tajny Detektyw”.

Langego sprawdzała ponadto policja w Wilnie, gdzie w lesie ponarskim znaleziono resztki poćwiartowanego i nadpalonego tułowia kobiecego. Próbowano go też połączyć ze śmiercią Wandy Dudziakówny, której ciało z 28 ranami kłutymi znaleziono w grudniu 1932 r. na polu pod Żabikowem.

Na rozprawie złudzeń nie pozostawiał jeden z biegłych, prof. Horoszkiewicz, który Jana Langego scharakteryzował jako „psychopatę amoralnego o tendencjach społecznych”, a także bezwzględego egoistę bez cienia uczuć społecznych i altruistycznych.

Ostatecznie udało mu się udowodnić tylko morderstwo z ul. Małeckiego 4, za które został skazany na karę śmierci przez powieszenie i utratę praw obywatelskich. „Poznański Landru” nie zawisł jednak na szubienicy. W 1935 r. na mocy amnestii karę śmierci zamieniono mu na dożywotnie więzienie. Co się z nim stało po wejściu Niemców do Polski w 1939 roku, nie wie nikt.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL II RP



Rynek w Rzeszowie. Na początku lat 30. XX wieku ponad 70 proc. placówek handlowych należało do Żydów

Żydzi, ryby i studenci. O handlu w przedwojennym Rzeszowie

W tekście Roberta Borkowskiego „Fragmenty wspomnień Teresy Mastalskiej-Chwieczak o przedwojennym Rzeszowie”, zamieszczonym w tomie XXXII „Prac Historyczno-Archiwalnych”, znaleźć można informacje o żydowskim handlu w tym mieście. Wspomnienia obejmują okres lat 1934-1938, przewijając się przez różne miejsca związane z rzeszowskim handlem.

„Pisząc na ten temat - wyjaśnia Borkowski - nie można było pominąć kupców żydowskich. A więc pojawia się sklepik z koszernymi przysmakami, to znów widzimy charakterystyczny dla Żydów sklep Hirscha Wolfa Blau z mnóstwem różności, poznajemy smak chleba z piekarni Schneeweissa, słyszemy wreszcie wielki gwar towarzyszący żydowskim przekupniom na targowisku na Różance. Pani Teresa przedstawia też incydent, jak to studenci postanowili odebrać Żydom monopol na handel rybami. Są to obrazki, których dzisiaj już nie zobaczymy i możemy tylko czytać opowieści o nich”.

Fragment odnoszący się do incydentu z rybami zacytujmy w całości: „Przypominam sobie doskonale ostatni grudzień, który przed wojną spędziłam w Rzeszowie w 1937 roku; był bardzo dziwny. Oprócz wystaw, zjawiły się wozy, niewielkie podesty z improwizowanym stołem, wagi, kasy i inne potrzebne do handlu przedmioty. Nad tym wszystkim królowali młodzi studenci Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego ze Lwowa, sprzedający ryby. Nad nimi widniał transparent czy raczej ogłoszenie: »Pomóż studentom«, »Świeże ryby« itp. Ktoś mi potem mówił, że było też ogłoszenie: »Nie kupuj u Żyda!«. Czy faktycznie było, a także wołania o podobnym wydźwięku, tego nie pamiętam. »Pańska« ulica była wtedy pełna ruchu, było sporo światła, ale można się było normalnie zgubić.

Słyszałam, że celem studentów było odebranie Żydom klientów. Dużo nad tą sprawą dyskutowano, sama wiele słyszałam. Chyba prawdą jest, że było to dla nich jakby zadaniem do wykonania: mieli zorganizować w formie wcześniejszych pertraktacji zamówienie towaru ryb już wiosną lub wczesnym latem u właścicieli stawów, głównie w majątkach, opierając się na jakichś danych statystycznych. Podobno był to manewr wyprzedzający, którego kupcy żydowscy, dotychczasowi monopolisci w tym handlu, zupełnie się nie spodziewali.

Sprawa była już zupełnie zapięta, gdy wcześniejsi kontrahenci, przyzwyczajeni do innego trybu handlu, zgłosili się. Dowiedzieli się, że ich oferta kupna jest spóźniona. Czy usiłowali podjąć jakieś kroki w sprawie zmiany sytuacji, nie było mi wiadomo. Nie wiem też, czy brało w przygotowaniu całego przedsięwzięcia udział kilka grup studenckich, czy tylko ta jedna. W każdym razie udało się. Najbardziej cieszyli się studenci (akademicy) mniej zamożni, bo zysk z całego przedsięwzięcia był niezły i dodatkowo dużo się w ten sposób nauczyli”.

opr. żar

weekend W KINIE

OPOLE, OLESKA 45,
KINO MEDUZA.PL



3.04 - 09.04.2026
(5.04 - kino zamknięte)

ANIOŁ MORSKI

reż. Rafal Reyman/Głombowski/Polska 2026
Mateusz (Sebastian Pawlak) i Agata (Sylvia Gola) są w pozornie udanym związku. Jednak wszystko zmienia się, kiedy mężczyzna odkrywa, że jego partnerka z kimś się spotyka. **godz. 18**

ŚCIEŻKI ŻYCIA

reż. Marianne Elliot
Raynor (Gillian Anderson) i Moth (Jason Isaacs), małżeństwo z wieloletnim stażem, w jednej chwili tracą niemal wszystko - dom, bezpieczeństwo, dotychczasowe życie. Zamiast się poddać, robią coś, co dla wielu byłoby szaleństwem: wyruszają w pieszą wędrówkę - ponad tysiąc kilometrów wzdłuż dzikiego, angielskiego wybrzeża. Z pustym kontem bankowym, namiotem i garścią niezbędnych rzeczy idą przed siebie, krok za krokiem, szukając ukojenia w wietrze, ciszy i otaczających przyrodzie. **godz. 18:00**

DOBRASIOSTRA

reż. Sarah Miro Fischer
Po burzliwym zakończeniu związku Rose (w teorii Marie Bloching) postanawia wprowadzić się do swojego starszego brata Samuela (Anton Weil). Ich oparta na bliskości oraz wzajemnym wsparciu relacja wystawiona jednak zostaje na poważną próbę. Bohaterka doznaje szoku, gdy pewnego dnia odbiera list z wezwaniem do złożenia zeznań w bardzo niepokojącej sprawie. **godz. 18; 03.04.2026 Piątek Kobiet**

TO SIĘ NIE DZIEJE

reż. Artur Wyrzykowski/Polska 2025

Jedna wiadomość wywraca życie Bartka (Tomasz Schuchardt) do góry nogami. Gdy dowiaduje się, że jego syn (Borys Otawa) może być zamieszany w zbrodnię, decyduje się wziąć sprawy w swoje ręce. Choć dla dziecka zrobi wszystko, każda godzina przybliża go do konfrontacji z prawdą - nie tylko o chłopcu, ale także o sobie. **godz. 20**

MIŁOŚĆ, KTÓRA ZOSTAJE

reż. Hlynur Pálmason
Nowy film Hlynura Pálmasona (Biały, biały dziur, Godland) łączy w sobie nordycką powściągliwość i ogromną dawkę niepodrabialnego, północnego humoru. To historia o rozpadzie pewnej rodziny, będąca zaskakującą hybrydą emocji i stylów. Pálmason odmalowuje życiowe bardo - stan zawieszania, w jakim znajdują się jego bohaterowie: małżeństwo i ich troje dzieci. Magnus jest marynarzem na statkach rybackich, a Anna to artystka marząca o przełomie w karierze. Każde z nich na własną rękę próbuje posklejać rodzinę, ale to Magnus czuje się tym wyrzucenym za burtę. **godz. 20:00**

FATHER MOTHER SISTER BROTHER

reż. Jim Jarmusch/Franca, USA, Irlandia 2025
Pelen błyskotliwych obserwacji precyzyjnie skomponowany tryptyk filmowy o relacjach rodzinnych i o tym, co sprawia, że się od siebie oddalamy. Każdy z trzech rozdziałów rozgrywa się współcześnie, w innym kraju: FATHER - w północno-wschodnich Stanach Zjednoczonych, MOTHER - w Dublinie, a SISTER BROTHER - w Paryżu. **godz. 20:00**

4.04 Poranek Filmowe

OPIA - TERAZ DZIECI MAJĄ GŁOS

KATEGORIA SZKOLNA (12-15lat)

godz. 10:00, 12:00

PROGRAM PRZEDSZKOLNY 1 (3-6lat)

godz. 10:00

PROGRAM PRZEDSZKOLNY 2 (3-6lat)

godz. 11:00

PROGRAM WCZESNOSZKOLNY (7-11lat)

godz. 12:00

MAMY DLA WAS 4 POJEDYNCZE ZAPROSZENIA

do kina Helios C.H. Solaris w Opolu. Żeby zdobyć jedno z nich, należy wziąć udział w naszym konkursie. Oto jego zasady: Należy wysłać SMS o treści helios.lmię i nazwisko na numer 7303,

koszt 3,69 zł z VAT
W odpowiedzi otrzymasz pytanie konkursowe. Wygrywa ją 4 osoby, które odpowiedzą na nie w najciekawszy sposób poprzez wysłanie SMS-a zwrotnego. Koszt SMS-a

zwrotnego 3,69 zł z VAT
Zgłoszenia przyjmujemy do godz. 13, na odpowiedzi czekamy do godz. 15:00

Regulamin na nto.pl/helios_regulamin



FOT. HELIOS

Lany poniedziałek możesz spędzić w kinie!

Przed nami świąteczny weekend. W Niedzielę Wielkanocną kina będą zamknięte, ale już dzień później można wybrać się do nich z całą rodziną. Heliosa zaprasza na przedpremierową „Dramę” a Meduza na najnowszy film Jima Jarmuscha.

„Drama” to komedia romantyczna z Zendayą i Robertem Pattinsonem w rolach głównych, która będzie wyświetlana w kinach Helios w ramach pokazów przedpremierowych w dniach 6-9 kwietnia.

Emma i Charlie to pozornie para idealna: piękni, zamożni i zakochani. Na kilka dni przed ich ślubem na jaw wychodzi szokująca informacja o przeszłości przyszłej panny młodej. Czy pan młody znajdzie w sobie tyle miłości, wyrozumiałości i empatii, by zrozumieć i wybaczyć? A może tu nie ma nic do wybaczenia? Może wystarczy zaakceptować fakt, że osoba, z którą chce się spędzić resztę życia jest po prostu kimś zupełnie innym?



FOT. MATERIAŁY DYSTRYBUTORA

„Drama” w kinie Helios

W kinie Meduza

„FATHER MOTHER SISTER BROTHER” to zwycięzca ostatniego festiwalu w Wenecji i najlepszy od lat film Jima Jarmuscha. Pe-

łen błyskotliwych obserwacji tryptyk filmowy o relacjach rodzinnych. Sam reżyser tak mówi o swoim filmie: „To w pewnym sensie zaprzeczenie kina akcji.

Jego wyciszony styl został świadomie ukształtowany po to, by pozwolić widzowi dostrzec drobne szczegóły - niczym starannie ułożone trzy kompozycje kwiatowe.

OPOLE, C.H. SOLARIS, PL. KOPERNIKA 17; C.H. KAROLINKA, UL. WROCŁAWSKA; WWW.HELIOS.PL



SUPER MARIO GALAXY FILM

Animowany

W drugiej części filmu zobaczymy przygodę, humor, masę postaci i spektakularną wizualnie animację. Dodatkowo pojawiają się niespodzianki dla fanów każdej ery Mario. **Przedpremierowe seanse niedzianki: C.H. Solaris: poniedziałek - 12:30, 14:30; C.H. Karolinka pozostałe sale: poniedziałek - 12:00, 14:00**

DRAMA

Komedia romantyczna

Piękni, zamożni i zakochani. Ich zbliżający się ślub będzie jedynie postawieniem kropki nad „i”. No chyba, że do niego wcale nie dojdzie. **Seanse: C.H. Solaris: poniedziałek - 18:15; C.H. Karolinka Dream: poniedziałek - 19:30**

PRZEPIS NA MORDERSTWO

Thriller / Komedia

Wydziedziczony przez swoją bajecznie bogatą rodzinę Beckett Redfellow postanawia odzyskać należną mu fortunę. Na drodze do celu stoi jednak „tylko” jedna przeszkoda - musi po kolei wyeliminować siedmioro krewnych. **Seanse: C.H. Solaris: poniedziałek - 20:15; C.H. Karolinka pozostałe sale: poniedziałek - 18:00**

MÓW MI JIMPA

Komediodramat

Reżyserka Hannah podróżuje z mężem i nastoletnim dzieckiem do Amsterdamu, by odwiedzić swojego ojca. **Seanse: C.H. Solaris: piątek, sobota - 13:00, 18:00; poniedziałek - 17:45;**



„Super Mario Galaxy Film” w kinie Helios

DAVID

Animowany / Przygodowy / Familijny
Film z rozmachem przedstawia historię biblijnego króla Dawida - od jego młodzieńczych lat jako pasterza, przez walkę z Goliatem, aż po drogę do władzy. **Seanse: C.H. Solaris: piątek - 14:40; sobota - 11:30, 14:40; poniedziałek - 14:45; C.H. Karolinka pozostałe sale: piątek - 14:10; sobota - 11:30, 14:10; poniedziałek - 16:30**

FLEAK. FUTRZAK I JA

Animowany / Przygodowy

Kiedy jedenastoletni Tomek spotyka Fleaka - przybysza z innego wymiaru - jego świat staje na głowie. **Seanse: C.H. Solaris: piątek - 12:10; sobota - 10:00, 12:10;**

poniedziałek - 11:40; **C.H. Karolinka pozostałe sale: piątek - 12:00; sobota - 10:10; poniedziałek - 12:30**

HOPNIĘCI

Animowany

Miłośniczka zwierząt Malwina dostaje szansę skorzystania z technologii, która pozwala jej wejść w skórę robotycznego bobra i komunikować się ze zwierzętami. **Seanse: C.H. Solaris: piątek - 13:15, 15:50, 17:30; sobota - 10:50, 13:15, 15:50, 17:30; poniedziałek - 10:50, 13:15, 15:45; C.H. Karolinka Dream: piątek, sobota, poniedziałek - 15:00; pozostałe sale: piątek, sobota - 11:45, 17:45; poniedziałek - 17:45**

KRÓL DOPALACZY

Alcja

Inspirowana prawdziwymi wydarzeniami historia zawrotnej kariery zwykłego chłopaka, który zbudował imperium legalnych narkotyków i z dnia na dzień stał się milionerem. **Seanse: C.H. Solaris: piątek, sobota - 12:00, 20:00, 21:00; poniedziałek - 12:10, 20:45; C.H. Karolinka Dream: piątek, sobota - 19:30; pozostałe sale: piątek, sobota - 18:00; poniedziałek - 20:15**

KRZYK 7

Thriller / Horror

Sidney Prescott próbuje ułożyć sobie na nowo życie, pojawia się kolejny Ghostface, przeszłość powraca. **Seanse: C.H. Solaris: piątek, sobota - 20:40; poniedziałek - 21:00; C.H. Karolinka pozostałe sale: piątek, sobota - 16:20; poniedziałek - 13:50**

PAN RYBA

Animowany / Komedia / Przygodowy

Pan Ryba chce tylko jednego: żeby wszyscy dali mu święty spokój. Konik morski Isia odwrotnie - pragnie wszystkiego doświadczyć, wszystko zobaczyć i wszystkich poznać. **Seanse: C.H. Solaris: piątek - 11:45, 15:40; sobota - 10:40, 15:40; poniedziałek - 13:45; C.H. Karolinka Dream: piątek, sobota, poniedziałek - 12:45; pozostałe sale: piątek - 15:40; sobota - 11:00, 15:40**

PIEP*ZYĆ MICKIEWICZA 3

Obyczajowy / Komedia

Studniówka, konflikty, złamane serca i AI zamiast lektur. **Seanse: C.H. Solaris: piątek, sobota - 14:20, 17:15; poniedziałek - 11:00, 14:20, 16:45, 20:00; C.H. Karolinka Dream: piątek, poniedziałek - 15:10; sobota - 10:30, 15:10; pozostałe sale: piątek, sobota - 19:00**

PROJEKT HAIL MARY

Sciencefiction

Nauczyciel nauk przyrodniczych próbuje uratować Ziemię, będąc sam w przestrzeni kosmicznej. **Seanse: C.H. Solaris: piątek, sobota - 14:10, 17:00, 20:15; poniedziałek - 11:00, 14:20, 16:45, 20:00; C.H. Karolinka Dream: piątek, sobota, poniedziałek - 17:30, 20:50; pozostałe sale: piątek, sobota - 12:15, 16:40, 20:00; poniedziałek - 14:40, 16:00, 19:15**

REMINDERS OF HIM. CZĄSTKA CIEBIE, KTÓRĄ ZNAM

Romans

Po powrocie do rodzinnego miasta z więzienia, gdzie trafiła za tragiczny wypadek, Kenna próbuje nawiązać kontakt ze swoją córeczką. **Seanse: C.H. Solaris: piątek, sobota, poniedziałek - 20:30; C.H. Karolinka Dream: piątek, sobota - 12:30; poniedziałek - 12:15; pozostałe sale: piątek, sobota - 20:40; poniedziałek - 20:30**

TAJNY AGENT

Dramat / Kryminał

Kamawał w Brazylii trwa w najlepsze: po mieście grasuje dwóch zabójców, na plaży leży rekin z ludzką nogą w brzuchu, a uczywy człowiek zostaje przypadkowo wciągnięty w intrygę sięgającą szczytów władzy. **Seanse: C.H. Solaris: piątek, sobota, poniedziałek - 19:30;**

WERSJA JUDASZA

Dramat / Historyczny / Biograficzny

Fakty, zwykle przytaczane przez czterech Ewangelistów, tym razem zostają opowiedziane przez Judasza, jednego z dwunastu apostołów. **Seanse: C.H. Solaris: piątek, sobota, poniedziałek - 18:45; C.H. Karolinka pozostałe sale: piątek, sobota - 20:15**

ZA DUŻY NA BAJKI 3

Przygodowy / Familijny

Waldek w emocjach pisze złośliwy komentarz... **Seanse: C.H. Solaris: piątek - 12:40, 14:50, 16:30, 18:15; sobota - 10:30, 12:40, 14:50, 16:30, 18:15; poniedziałek - 12:00, 14:15, 16:30; C.H. Karolinka Dream: piątek, poniedziałek - 17:15; sobota - 10:20, 17:15; pozostałe sale: piątek, sobota, poniedziałek - 13:15, 15:30**

ONI CIĘ ZABIJĄ

Horror / Komedia

Seanse: C.H. Karolinka pozostałe sale: piątek, sobota - 14:00, 21:10; poniedziałek - 21:30

KINO KONESERA

WARTOŚĆ SENTYMENTALNA

Komediodramat

W życiu dwóch siostr pojawia się ich dawno niewidziany ojciec, który ma dla nich pewną propozycję. **Seanse: C.H. Solaris: poniedziałek - 18:00; C.H. Karolinka pozostałe sale: poniedziałek - 19:00;**

EVENT PROJEKT

ŻYWOT BRIANA

Komedia

Choć premiera w 1979 roku wywołała skandal, dziś „Żywy Bria” jest niekwestionowanym klasykiem. To inteligentna satyra, która nie wyśmiewa szczerą wiarę, lecz ludzką głupotę, dogmatyzm, fanatyzm i ślepe podążanie za tłumem. Kpi także z hollywoodzkich produkcji o tematyce biblijnej. Warto dodać, że w filmie pojawia się postać samego Jezusa. Jest on przedstawiony tradycyjnie i szacunekiem, a komizm w scenach z nim nie wynika z jego zachowania, lecz z reakcji tłumów... **Seanse: C.H. Solaris: poniedziałek - 16:00**

REKLAMA

0010981938



Szukasz pracy? Szukasz pracownika? Szukaj z nto!
Zapraszamy do współpracy!

e-mail: reklama@nto.pl
tel.: 534 902 476
693 960 978



AUTOPROMOCJA

Nie przegap
piątku
Kup dziennik z dodatkiem
TeleMagazyn

nto.pl

REKLAMA

0011503037

OSM OPOLE
PRZYSZŁOŚĆ

Opolska Spółdzielnia Mieszkaniowa
„Przyszłość” w Opolu ogłasza:
Przetarg na zawarcie umowy
o ustanowienie prawa odrębnej własności do nw. lokalu:

PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA LOKAL:
1. Opole, ul. Szymona Koszyka 26/29, pow. 42,53 m²
cena wywoławcza – 318 280,00 złotych.

Przetarg na ww. lokal odbędzie się w dniu 24 kwietnia 2026 r. o godz. 10.00
W Administracji Osiedla „Zaodrze”, w Opolu przy ul. Prószkowskiej 39a.

Lokal zbywany jest w zastanym stanie technicznym.
Osoby stawające do przetargu obowiązane są do wpłaty do dnia 21 kwietnia 2026 r. na konto
PKO BP S.A. Oddział 1 w Opolu Nr 19 1020 3668 0000 5802 0010 2541 wadium, którego wysokość
stanowi 10% ceny wywoławczej.
Blizszych informacji udziela Dział ds. Organizacyjno-Członkowskich pok. 20, Tel. 453-86-01 wew. 2.
Z regulaminem przetargu można zapoznać się w siedzibie Zarządu Spółdzielni oraz na stronie
www.osm.opole.pl.
Przed przystąpieniem do przetargu osoby zainteresowane winny złożyć oświadczenie o zapoznaniu
się z Regulaminem i przyjęciu jego zapisów bez zastrzeżeń.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo odwołania przetargu bez podania przyczyny.

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

NISSAN, Almera 2002r., poj.1,8;
hatchback,
pobiera w nadmiarze olej; do
wymiany uszczelniacze zaworów lub
pierścienie.
Cena 1000 zł, tel. 600-571-458

SEAT Ibiza,, 1.4 TDI, 2002 r., zadbany,
cena do negocjacji, tel. 509-229-525

SKODA Fabia combi, 2007 r., stan
dobry, cena do negocjacji, tel.
663-381-486

Praca

ZATRUDNIĘ

SERWIS sprząający z gr.
niepełnosprawności Kędzierzyn Koźle
tel.604 630 556

Usługi

REKLAMOWE

ZAMÓW ogłoszenie drobne w nto
wyślij e-mail z treścią na adres
reklama@nto.pl; zwrotnie
otrzymasz ofertę. Zapraszamy do
współpracy.

AUTOPROMOCJA

0011349962

Najważniejsze informacje z regionu
wydarzenia | sport | biznes | nauka | rozrywka

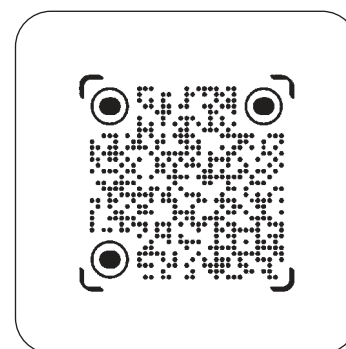
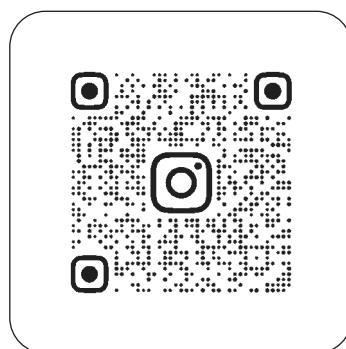


codzienne
wydania
gazety

↓ OBSERWUJ NAS



największy
portal regionalny
na Opolszczyźnie



Nowa Trybuna Opolska – **Codziennie z Tobą**

REKLAMA

0010981956



reklama • ogłoszenie • komunikat • ogłoszenie drobne • artykuł sponsorowany
• ogłoszenie rekrutacyjne • przetarg • reklama w NTO

Zamówisz: • e-mailem: reklama@nto.pl • SMS-em – tylko ogłoszenia drobne

Wszelkie informacje dostępne pod numerami telefonów: 693 960 978, 534 902 476, 691 582 692

Uwaga! Telefonicznie ogłoszeń nie przyjmujemy. Cennik, regulamin oraz kontakt znajdziesz na www.nto.pl/reklama

Z Janem Urbanem. Ale już bez Roberta Lewandowskiego?

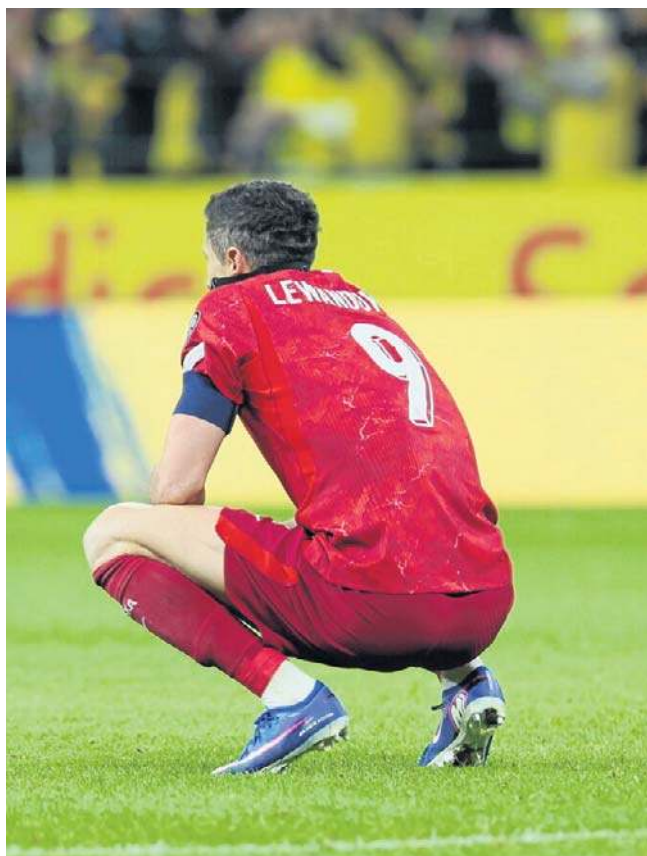
Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Polska mimo heroicznej postawy w finale baraży ze Szwecją nie awansowała na mundial. Piłkarze są sfrustrowani i przygnębieni. A Robert Lewandowski już teraz zastanawia się nad zakończeniem kariery - reprezentacyjnej.

To będą pierwsze mistrzostwa świata bez Polski od 2014 roku. Zamiast nas zagra Szwecja, która w eliminacjach nie wygrała ani jednego meczu. Mało tego, w barażach wystąpiła tylko dzięki postawie w Lidze Narodów sprzed dwóch lat, zaś o prawie rozgrywania finału u siebie zdecydowało wyłącznie losowanie.

Porażka Biało-Czerwonych boli jeszcze bardziej, jeśli pomyślimy o samym meczu. To przecież my chcieliśmy grać piłkę, stworzyliśmy dwa razy więcej sytuacji i jeśli kogoś skrzywdził sędzia Slavko Vincić to właśnie nas. - Praca arbitrow z Słowenii i zespołu VAR z Niemiec zamieniła baraż o mundial w tandetny cyrk. Przebieg gry, wynik meczu i losy awansu zostały wypaczone - twierdzi ekspert Rafał Rostkowski, punktując błędy na czele z nieodgwizdaniem przynajmniej jednego rzutu karnego i uznaniem wątpliwej bramki na 2:1 dla Szwecji.

Niestety, sami też zrobiliśmy wiele, żeby tego awansu ostatecznie nie wywalczyć. Tak jak w półfinale z Albanią (2:1) nasza obrona popełniła wiele niewytłumaczalnych, bolesnych w skutkach błędów. Bogiem a prawdą sprezentowaliśmy Szwedom wszystkie trzy gole. To właśnie defensywa kierowana przez Jana Bednarka okazała się naszym najsłabszym punktem w barażach.



FOT. LESZEK SZYMAŃSKI

Czy Robert Lewandowski na serio rozważa zakończenie kariery w reprezentacji Polski? Można tak przypuszczać

Przeciekała zresztą nie tylko obrona. Zdecydowanie zbyt szybko wypłynęła kluczowa informacja. Rywale nasz wyjściowy skład, zaskakujący, bo aż z trzema zmianami w polu, poznali bowiem już dzień wcześniej, więc mieli wystarczająco dużo czasu na reakcję, która pozwoliła im przyjąć najlepszą strategię. Nam pomysłu zabrakło z kolei w ostatnich minutach. Po utracie decydującej bramki selekcjoner Jan Urban w akcie desperacji posłał na boisko Kamila Grosickiego z Krzysztofem Piątkiem - czyli kolejno pomocnika bez formy i napastnika grającego w lidze katarskiej, którzy najlepszy

czas mieli kilka lat temu. Ewidentnie nastawialiśmy się na dogrywkę, skoro wcześniej wszedł tylko Oskar Pietuszewski, grający zresztą bardzo nerwowo.

PZPN już liczy straty. Brak awansu oznacza, że koło nosa przeszło 10,5 mln dolarów premii. Nie będzie też wpływu z reklam i od sponsorów. Ten potężny kawałek tortu zgarnie Szwecja, która trafiła do grupy z Holandią, Japonią oraz Tunezją.

Najgorsze potencjalnie dopiero przed nami. Kapitan Robert Lewandowski rozważa bowiem przedwczesne zakończenie kariery w reprezentacji.

Zaraz po meczu zamieścił w mediach społecznościowych zdjęcie opatrzone tytułem piosenki „Time to Say Goodbye”. Kibice zaczęli mu dziękować za 89 bramek i 165 występów uzbieranych przez blisko 18 lat gry z orzełkiem na piersi. W kuluarach mówi się, że Lewandowski był zaskoczony odbiorem tego komentarza. Zresztą przed kamerą TVP Sport zapewniał, że tytułowe „żegnaj” dotyczy wyłącznie mundialowej przygody. A ta, jak już teraz wiemy, zakończyła się cztery lata temu honorowym golem z rzutu karnego przeciwko Francji w 1/8 finału MŚ 2022.

Nasza reprezentacja wróci do gry o stawkę pod koniec września, kiedy wystartuje nowa edycja Ligi Narodów (los skrzyżował nas ponownie ze Szwecją). Dziś pewne jest tylko to, że w tych rozgrywkach poprowadzi nas Jan Urban, któremu w obecności piłkarzy obiecał to prezes PZPN Cezary Kulesza.

Szwecja - Polska 3:2

- Bramki: Elanga 19, Lagerbierke 44, Gyokeres 88 - Zalewski 33, Świderski 55
- Szwecja: Nordfeldt - Svensson, Lagerbierke, Starfelt, Lindelof, Gudmundsson - Elanga (69' Bergvall), Ayari (90. Svanberg), Karlstrom (69. Zeneli), Nygren (81. Lundgren) - Gyokeres.
- Polska: Grabara - Cash (90. Grosicki), Wiśniewski, Bednarek, Kiwior, Zalewski (90. Piątek) - Świderski (63. Pietuszewski), Szymański, Zieliński, Kamiński - Lewandowski.
- Żółte kartki: Karlstrom, Bergvall - Kiwior, Pietuszewski, Piątek.
- Sędziował: Vincić (Słowenia).
- Widzów: 49 627

©

- Porażka boli - mówi Kamiński. - Zabrakło szczęścia - dodaje Zieliński

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Był to najlepszy mecz pod wodzą Jana Urbana, choć dla Polski przegrany. Prezes PZPN Cezary Kulesza niemal od razu poinformował, że kontrakt szkoleniowca zostanie przedłużony.

„Piłka bywa brutalna. Niestety, zabraknie nas na MŚ. Wszyscy czujemy niedosyt. Przed chwilą w szatni podziękowałem drużynie za walkę” - napisał na gorąco Kulesza po finale baraży o MŚ.

- Poniśliśmy porażkę w najbardziej nieodpowiednim momencie. Graliśmy bardzo dobrze - mówił Jan Urban w TVP Sport. - To było najlepsze spotkanie pod moim kierownictwem. Sprawiliśmy mnóstwo problemów gospodarzom, zabrakło szczęścia w kluczowych momentach - dodał w rozmowie z Mają Strzelczyk.

Najwięcej pytań wzbudził kapitan Robert Lewandowski. Na Instagramie opublikował

bowiem smutne zdjęcie z piosenką „Time to Say Goodbye”. Kibice zaczęli spekulować, czy oznacza to koniec jego kariery w reprezentacji. Sam piłkarz uspokajał: - To nie deklaracja, a podziękowanie dla kibiców. Muszę przemyśleć kilka rzeczy, wrócę do klubu i dokończę sezon.

- Ta porażka boli. Zdecydowały detale. Szwedzi mieli dużo szczęścia. Stworzyliśmy wiele sytuacji bramkowych. Czuliśmy, że jesteśmy w stanie wygrać. Piłka potrafi być brutalna - mówił po meczu Jakub Kamiński.

Nie wiem, czy w ogóle będę chciał oglądać mundial. Jest nam przykro - rozpoczął z kolei Piotr Zieliński. - Zagraliśmy dobry mecz, ale zabrakło szczęścia - tłumaczył pomocnik Interu Mediolan. - Trener był z nas dumny, nasza gra wyglądała naprawdę fajnie. Smutek i rozczarowanie są naturalne, ale cieszy nas, że trener Urban zostaje w kadrze - podsumował wicekapitan polskiej kadry. ©



FOT. LESZEK SZYMAŃSKI

Jakub Kamiński i trener Jan Urban po przegranym 2:3 meczu barażowym ze Szwecją czuli ogromny niedosyt

Mundial bez Polski. Zatem kibicujmy innym

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Znamy już wszystkich uczestników piłkarskich mistrzostw świata, które zorganizują USA, Kanada i Meksyk. Po raz pierwszy od 2014 roku na mundialu zabraknie reprezentacji Polski.

Nasza ekipa jest jedną z sześciu, które grały na mistrzostwach świata cztery lata temu, ale zabraknie ich w nadchodzącej edycji. Pozostałe to: Kamerun, Kostaryka, Dania, Serbia i Walia.

Duńczycy, odpadli w finale baraży, przegrywając po rzutach karnych z Czechami. Po 90 minutach było 1:1, a po dogrywce 2:2.

Przebrnąć ostatniego szczebla eliminacji nie zdołały także Włochy, które na wyjeździe okazały się gorsze po rzutach karnych od Bośni i Hercegowiny.

Gościom w 19. minucie prowadzenie dał Moise Kean, ale w 41. czerwona kartka ukarany został Alessandro Bastoni. Bośnia w końcu wykorzystwała przewagę zawodnika. Wyrównała w 77. po gołu Harisa Tabakovicia, a w karnych wygrała 4-1.

Choć wydaje się to nieprawdopodobne, Włochów zabraknie już na trzecim mundialu z rzędu.

Na mundialu zobaczymy Demokratyczną Republikę Konga, która pokonała Jamajkę 1:0 po dogrywce (0:0).

Irak wraca natomiast na turniej finałowy po 40 latach przerwy. Debiutował w 1986 roku, gdy gospodarzem mundialu był Meksyk.

Natomiast debiut w imprezie tej rangi zaliczą tak egzotyczne kraje jak Republika Zielonego Przylądka, Curacao, Jordania i Uzbekistan. ©

Podział na grupy MŚ 2026

- Grupa A: Meksyk, RPA, Korea Południowa, Czechy.
- Grupa B: Kanada, Katar, Szwajcaria, Bośnia i Hercegowina.
- Grupa C: Brazylia, Maroko, Haiti, Szkocja.
- Grupa D: USA, Paragwaj, Australia, Turcja.
- Grupa E: Niemcy, Curacao, Wybrzeże Kości Słoniowej, Ekwador.
- Grupa F: Holandia, Japonia, Tunezja, Szwecja.
- Grupa G: Belgia, Egipt, Iran, Nowa Zelandia.
- Grupa H: Hiszpania, Republika Zielonego Przylądka, Arabia Saudyjska, Urugwaj.
- Grupa I: Irak, Francja, Senegal, Norwegia.
- Grupa J: Argentyna, Algieria, Austria, Jordania.
- Grupa K: Demokratyczna Republika Konga, Portugalia, Uzbekistan, Kolumbia.
- Grupa L: Anglia, Chorwacja, Ghana, Panama.

0011503980

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci długoletniego i zasłużonego działacza Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego w Opolu
Kolegi



Jerzego Liberki

Wyraży szczerego żalu i współczucia

Rodzinie i Bliskim

w imieniu opolskich wędkarzy
składa

Prezes Zarządu Okręgu PZW w Opolu - Wiesław Miś
wraz z Władzami, Organami i Pracownikami Okręgu

Cześć Jego pamięci!

Już osiągnęły historyczny wynik

Wiktor Gumiński
wgumiński@nto.pl

Siatkarki Uni Opole wygrały u siebie 3:2 w decydującym, trzecim meczu ćwierćfinałowym z Ita Tools Stalą Mielec. Tym samym po raz pierwszy w historii znalazły się w strefie medalowej Tauron Ligi.

Doprawdy trudno było sobie wyobrazić bardziej emocjonujący scenariusz na najważniejszy do tej pory mecz z udziałem Uni w bieżących rozgrywkach.

Choć ćwierćfinałową rywalizację rozpoczęło ono od przegranej w Stegu Arenie 1:3, to w drugim starciu skutecznie się zrewanżowało i zwyciężyło w takim samym stosunku.

To również po myśli drużyny z Opola rozpoczęła się decydująca potyczka. Pierwszy set w zdecydowanej większości przebiegał na jej warunkach, co potwierdziła triumfem 25:22.

W kolejnych dwóch partiach Opolanki napotkały jednak na znacznie większy opór ze strony przeciwnika. Do tego stopnia, że role się odwróciły i to Stal zaczęła rozdawać karty.

Zarówno drugą, jak i trzecią odsłonę wygrała 25:21, co sprawiło, że zaledwie set dzielił je od awansu do półfinału.

Skomplikowane położenie absolutnie jednak nie podcięło skrzydeł zawodniczkom Uni, a wręcz przeciwnie: tylko dodatkowo je napędziło. W czwartej partii zagrały tak, jakby na ich barkach nie ciążyła kompletnie żadna presja. Całkowicie zdominowały przeciwnika, triumfując 25:12.

Tie-break był wyrównany do stanu 6:6, lecz później już ponownie inicjatywę przejęła ekipa z Opola i finalnie zwyciężyła 15:11.

Do historycznego zwycięstwa poprowadził Uni kapitalnie dysponowany duet Hanna Hellvig - Katarzyna Zaroślińska-Król. Pierwsza z wymienionych zakończyła mecz z dorobkiem 34 punktów, a druga uzyskała 30 „oczek”.

W półfinale polski zespół zmierzy się z PGE Budowlani Łódź. Pierwszy mecz rozegra na wyjeździe, w sobotę 4 kwietnia o godz. 12.30. Druga potyczka w Opolu odbędzie się natomiast w środę 8 kwietnia o godz. 17.30.



Kapitan Katarzyna Zaroślińska-Król po raz kolejny była jedną z liderek Uni Opole

UNI OPOLE - ITA TOOLS STAL MIELEC 3:2 (25:22, 21:25, 21:25, 25:12, 15:11)

Uni: Makarowska-Kulej (4 pkt), Hellvig (34), Kecher (8), Zaroślińska-Król (30), McCall (7), Poleć (2), Łyduch (libero) oraz Guereca (1), Paluszkiwicz.

Stal: Birńczyka (2), Bączyńska (23), Moszyńska (8), Sobiczewska (17), Kazala (16), Ponikowska (8), Mazur (libero) oraz Ociepa, Calkins (3), Adamczyk (2), Walczak.

Powiedzieli po meczu Bartłomiej Dąbrowski (trener Uni Opole):

Mój zespół naprawdę zasłużył na to, by zagrać w półfinale. Jestem bardzo dumny z tego, co dziewczyny zrobiły w tym roku, jak pracują na treningach i jak fajnymi są osobami, co również jest niezwykle istotne. Wal-

czymy dalej, bo jeszcze mamy coś do zrobienia, ale już dokonaliśmy czegoś niesamowitego. Przed czwartym setem, kiedy przegrywaliśmy 1:2, powiedzieliśmy sobie, że walczymy o marzenia. Mielimy jedno wyjście: albo walczymy, albo koniec. Więc podjęliśmy walkę, jak zawsze w tym sezo-

nie, i dlatego jestem tak zadowolony ze swojej drużyny. Wszystkie dziewczyny są wyjątkowe i cały czas staram im się to powtarzać, bo jeszcze czasami o tym zapominają. Obojętnie z kim byśmy nie grali, dla mnie zawsze będą najlepsze na świecie.

Katarzyna Zaroślińska-Król (atakująca i kapitan Uni Opole): To dla mnie wyjątkowy moment, ale ogólnie cały ten sezon jest dla nas wspaniały. Zrobiliśmy już maksa, a nawet troszeczkę ponad, bo przed sezonem mało kto zakładał, że będziemy w czołowej czwórce. Osobiście czuję się jak za swoich najlepszych czasów, kiedy grałem o najwyższe cele. Teraz w półfinale również wszystko jest w naszych rękach. PGE Budowlani Łódź to oczywiście bardzo dobry zespół, więc musimy mieć pokorę. Ale myślę, że jeżeli złapiemy swój optymalny rytm, to naprawdę mogą być wyrównane spotkania. Nie jestem w stanie przewidzieć kto wygra, ale wiem, że możemy zrobić naprawdę wiele. ©©

Sebastian Chmara: Polska lekkoatletyka wymaga reformy. Jest wiele do zrobienia

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

21. edycja lekkoatletycznych halowych mistrzostw świata to już historia. W klasyfikacji medalowej zajęliśmy 9. miejsce, ale w punktowej już 3. (uciulanych 58 „oczek”, bez szans z Amerykanami - 164).

Poprosimy o krótką ocenę - jest tak dobrze czy też pozornie źle?

Mielśmy realne szanse na więcej, o czym choćby świadczą liczne czwarte miejsca i trzecia lokata w klasyfikacji punktowej. W niektórych momentach zabrakło szczęścia, w innych ono nam sprzyjało, ale ogólnie były to dobre mistrzostwa na wielu płaszczyznach.

Czyli wszystko cacy?

Jak na imprezę rangi mistrzostw świata, gdzie rywalizacja jest wyjątkowo wymagająca, nasi zawodnicy zaprezentowali się naprawdę solidnie, często awansując do finałów. Sportowo oceniam je wysoko, a organizacyjnie nawet jeszcze lepiej. Otrzymujemy wiele gratulacji, dlatego ogromne podziękowania należą się zespołowi Krzysztofa Wolsztyńskiego oraz całemu teamowi Kujaw i Pomorza. Przygotowa-

nia trwały długo i wymagały dużego zaangażowania, a efekt końcowy pokazuje, że było warto. Po raz kolejny potwierdziliśmy, że potrafimy przeprowadzić tego typu imprezy na najwyższym światowym poziomie

Czy nie za dużo tego optymizmu?

Spokojnie, to nie jest huraoptymizm, tylko realna ocena sytuacji. Gdyby przed mistrzostwami ktoś powiedział mi, że zdobędziemy cztery medale, w tym jeden złoty, wziąłbym to w ciemno. W trakcie zawodów apetyty jednak mocno wzrosły i mam pewien niedosyt związany przede wszystkim ze startami w konkurencjach skocznościowych.

Kogo masz na myśli?

Nie o to chodzi, aby wskazywać konkretne nazwiska i wywoływać poszczególnych zawodników do tablicy. Sportowcy potrafią wyciągać wnioski z porażek i jestem przekonany, że tak będzie i tym razem. Ci, którym się nie udało, już analizują swoje starty i planują dalsze przygotowania. Nie ma sensu oglądać się za siebie, bo sport jest przecież nieprzewidywalny, pełen emocji, zwycięstw i porażek. Widzieliśmy



Prezes lekkoatletycznej centrali Sebastian Chmara jest jednym z sześciu polskich halowych mistrzów świata

zarówno łzy radości, jak i smutku.

Uczciwie trzeba przyznać, że świat rzeczywiście chwalił Toruń.

To byłoby naprawdę piękne mistrzostwa, choć kosztowały nas wiele nerwów. Szczególnie podziękowania należą się kibicom „królowej sportu”, bo atmosfera, jaką stworzyli, była wyjątkowa i na długo pozosta-

nie w pamięci. Pokazaliśmy, że jesteśmy znakomitą publicznością, potrafiącą wspierać swoich zawodników i budować niepowtarzalny klimat. Nie ma jednak miejsca na euforię. To ważny krok, ale przed nami wciąż dużo pracy. Polska lekka atletyka, mimo sukcesu, nadal wymaga zmian i reform, nad którymi już pracujemy. Chcemy, by takie imprezy, jak mistrzostwa świata

czy Europy, regularnie przynosiły nam podobne wyniki, choć wiemy, że po drodze nie zabraknie trudnych momentów. W sporcie to naturalne, że czasem trzeba będzie przyjąć porażkę, ale właśnie to czyni go tak pięknym.

Jak oceniasz kuriozalny pomysł rozgrywania biegu na dystansie 400 metrów w dwóch seriach, z których - czasami - wyłoniony zostaje zwycięzca?

Absolutnie jest to głupi pomysł. W tej kwestii nie ma żadnej dyskusji. Kompletnie tego nie rozumiem i w ogóle dość konserwatywnie podchodzę do tych wszystkich nowinek w przepisach, jak na przykład automatycznych belek w skokach. Moim zdaniem to istotnie wypacza sens lekkoatletyki, która zawsze była i wciąż powinna taką zostać w odbiorze. Kto jest pierwszy na mecie, ten lepszy. Dostyc prosty, nieprawdaż? I tego nie wolno zmienić, popsuć.

Zawsze podkreślasz rolę tych trenerów, którzy potrafią optymalnie przygotować formę zawodnika na najważniejszą imprezę sezonu.

Oczywiście, bez ich warsztatu i zaangażowania nic by nie było. Są trenerzy, którzy potra-

fią przygotować zawodnikowi najwyższą formę w najważniejszym ze startów. Weźmy Marka Rożęja, Jarosława Skrzyszowskiego czy Miłkołaja Justyńskiego - ich zawodnicy byli w najwyższej formie właśnie w Toruniu. Zdarzały się jednak przypadki, gdy szczyt formy przychodził zbyt wcześnie, co pokazuje, że mamy jeszcze rezerwy i potencjał do lepszego zarządzania przygotowaniem do imprezy docelowej.

Jako centrala związkowa macie już plan na Igrzyska XXXIV Olimpiady w 2028 roku?

Czasu do Los Angeles jest naprawdę bardzo mało. Nie możemy spocząć na laurach, bo lekkoatletyka wymaga reformy. Wciąż jest wiele do zrobienia. Mam tego absolutnie pełną świadomość. Trafiłem na lata krzyżu i nie boję się konstruktywnej krytyki. Odbudujemy dół piramidy szkolenia, bardzo mocno inwestujemy w młodzież i trenerów. I mam takie krótkie przesłanie właśnie dla młodych zawodników: warto dzisiaj zrobić coś dla siebie, a być może wkrótce to właśnie będziecie mieli okazję rywalizować o medale, o sukcesy i o sławę podczas takich wielkich wydarzeń. ©©